Nr. 178. Lwów — Niedziela dnia 5 Sierpnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 9 po Ś. NMP. Ś. | N. 8 po S. Hł. 7
Jutro: Przem. Pańskie | Chrystyny
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 4 m. 47 Zachód „ „ 7 m. 24
Długość dnia godzin 14 minut 37 Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Wiktor Emanuel III.

Z okazyi zmiany panującego we Włoszech znaczna część prasy francuskiej wyraża nadzieję, że teraz już rozpadnie się na pewno trójprzymierze, bo nowy król nada polityce zagranicznej Włoch zupełnie inny kierunek. Dla uprawdopodobnienia tej zapowiedzi powołują się dzienniki francuskie na to, że obecny król włoski, jako następca tronu, miał dać wrzekomo nieraz do poznania, że nie pochwala teraźniejszego kierunku polityki włoskiej. Ktoby jednak chciał tylko na takich podstawach budować gmach przyszłości, ten musiałby doznać rozczarowania. Doświadczenie bowiem poucza, że bardzo często następca tronu, dopóki jest tylko następcą, gani i krytykuje politykę rządu ojcowskiego, gdy jednak sam zasiądzie na tronie, inaczej zapatruje się na sprawy i zazwyczaj kontynuuje dawną politykę. Tak bywało nawet w monarchiach absolutnych, a cóż dopiero mówić o konstytucyjnych, w których wola królewska skrępowana jest konstytucyą. Zwłaszcza we Włoszech ma monarcha pod tym względem mniej swobody działania niż w innych państwach. Dziadek dzisiejszego króla, Wiktor Emanuel II, był przecież serdecznym przyjacielem Napoleona III, złączonym z nim węzłami bliskiego pokrewieństwa, bo córka Wiktora Emanuela, Klotylda, zamężna była za księciem Napoleonem, a nadto poczuwał się Wiktor Emanuel względem Napoleona III do nieskończenie wielkiego długu wdzięczności, to też pragnął gorąco podczas wojny Francyi z Prusami w 1870 roku pośpieszyć Napoleonowi z pomocą, a jednak nie mógł tego uczynić, bo rząd był temu przeciwny. Tak też i zerwanie trójprzymierza nie zależy od woli królewskiej, bo przymierze to opiera się na traktatach, zawartych przez rządy, a zatwierdzonych przez ciała parlamentarne. Wstąpiwszy na tron, zastał Wiktor Emanuel III. gotowy sojusz, który obowiązuje jeszcze przez trzy lata i którego on dotrzymać musi, gdy zaś nadejdzie termin jego wygaśnięcia, wtedy król będzie musiał zastosować się do woli kraju i parlamentu i odpowiednio do tego albo odnowić traktat sojuszowy, albo go nie odnawiać.

Tyle z powodu mniemania, jakoby ze zmianą osoby panującego mogła we Włoszech nastąpić gruntowna zmiana w kierunku politycznym. Teraz słówko o genealogii domu włoskiego.

Niektórym wydaje się to dziwnem, dlaczego syn Humberta wstąpił na tron włoski jako Wiktor Emanuel III, skoro dopiero jeden król tego imienia nosił koronę włoską i wogóle od chwili przybrania przez dynastyę sabaudzką tytułu królewskiego w roku 1861 było wszystkiego dopiero dwóch królów, tj. Wiktor Emanuel i Humbert. — Owóż pochodzi to stąd, że dynastya sabaudzka liczy swą genealogię królewską nie dopiero od chwili zjednoczenia Włoch, ale o wiele dawniej, bo także za owe stulecia, w których zasiadała na tronie sardyńskim. Królem sardyńskim zaś był już jeden Wiktor Emanuel ze starszej linii sabaudzkiej i panował od roku 1802 do 1821. Ten zatem jest pierwszym. Po tym Wiktorze Emanuelu I. wstąpił na tron sardyński brat jego Karol Feliks, panował od roku 1821 do 1831 i umarł bezdzietnie. Na nim wygasła po mieczu starsza linia domu sabaudzkiego, a rządy objęła młodsza linia sabaudzka — Carignan. Pierwszym królem sardyńskim z tej linii był Karol Albert i panował do roku 1849, po nim nastąpił syn jego Wiktor Emanuel II, za którego rządów odbyło się zjednoczenie Włoch i który przyjął tytuł króla włoskiego. Po Wiktorze Emanuelu II nastąpił w roku 1878 syn jego Humbert I. zamordowany w ubiegłą niedzielę w Monzy, a syn jego Wiktor Emanuel jest zatem trzecim z rzędu królem tego imienia. Rozdział domu sabaudzkiego na dwie linie: sabaudzką i sabaudzko-carignańską sięga o trzy stulecia wstecz. Oto książę sabaudzki Karol Emanuel I, panujący od roku 1580 do 1630, miał dwóch synów: Wiktora Amadeusza i Tomasza. Pierwszy z nich był głową starszej linii sabaudzkiej, która jak rzekliśmy wygasła na Karolu Feliksie w roku 1831, zaś Tomasz jest protoplastą panującej dziś dynastyi sabaudzko-Carignan.

Muzułmanie a Chińczycy.

Agitacya wroga Europie, przedewszystkiem zaś chrześcijaństwu poczęła w ostatnich czasach gwałtownie się szerzyć wśród wszystkich ludów muzułmańskich, zajmujących olbrzymie obszary Afryki północnej i Azyi. Ruch ten, będący protestem przeciw „pokojowemu“ najazdowi Europejczyków na mahometańskie kraje, wyprzedził rewolucyę bokserską, która także jest odpowiedzią na wtłaczanie się Europejczyków do Chin, zapewne jednak rozwijałby się wśród ociężałych islamitów bardzo powolnie, gdyby wypadki w Chinach nie stały się dlań podnietą. Ale wieści o tem, że żółci ludzie powstali przeciw „białym dyabłom“, pomknęły szeroko i daleko po ziemiach półksiężyca, a ozdobione we wszystkie przepychy wschodniej fantazyi, zapaliły wyobraźnię fanatycznych muzułmańskich ludów, które zdawna nienawidzą „giaurów“, a w ostatnich czasach zaiste nie miały powodu zmienić przekonania o nich. Wszakże od lat z górą dwudziestu wszędzie, gdzie tylko Europejczyk zetknął się z muzułmaninem: w Saharze, Sudanie, Zanzibarze, Egipcie, w Azyi Mniejszej, na nizinach Eufratu i w górach afgańskich — niósł mu zupełny przewrót w stosunkach ekonomicznych, wyzyskiwał go, ujarzmiał, narzucał mu swe prawa i obyczaje, a w dodatku nie dał sułtanowi, kalifowi wiernych, skorzystać ze zwycięstwa nad Grekami, owszem, jemu — zwycięzcy! — odebrał Kretę. Rosła tedy nienawiść i ciągle wytwarzała głuchy ferment, o którym stale dochodziły do Europy wieści, kiedy zaś powstał ruch bokserski, wszystko, co jest fanatycznego w świecie półksiężyca, zaczęło głosić „kazawat“, czyli wojnę z giaurami. W tym ludowym ruchu wzięli w końcu udział mułłowie, którzy w meczetach, nawet stambulskich, jęli kazać o zbliżającej się powszechnej walce islamu z chrześcijanami.

Przeciw temu prądowi, który może się stać bardzo niebezpiecznym, wystąpiło teraz stronnictwo młodotureckie razem z wielu „ulemami“, czyli uczonymi. Ci zwolennicy reform w duchu europejskim rozumieją bardzo dobrze, że Europa nie da sobie wydrzeć krajów muzułmańskich, wziętych do eksploatacyi, więc, że wszelki ruch, podobny do bokserskiego, będzie stłumiony, przyczem ostatni koniec Turcyi nastąpi nieuniknienie. Aby zapobiedz takiej katastrofie, wydali oni odezwę do ludów muzułmańskich, w której im tłómaczą, że prorok Mahomet przy każdej sposobności potępiał nieprzyjazne postępowanie z ludźmi obcej wiary i narodowości, żyjącymi spokojnie pośród muzułmanów. Widocznie wiadomość o zniewadze wyrządzonej posłom w Pekinie i o zamordowaniu niemieckiego posła, sprawiła ogromną radość w świecie muzułmańskim, bo odezwa młodoturecka surowo potępia te niegodziwe czyny pekińskiego motłochu i cytuje z koranu, że osoba posła, który „przychodzi w imieniu narodu, mającego jakiekolwiek księgi święte, jest nietykalna i że życie oraz mienie takiego posła trzeba szanować jakby swoje własne życie i swoje mienie“. Dalej w odezwie powiedziano, że w przepisach muzułmańskich, zawierających reguły postępowania z ludźmi obcymi, znajduje się postanowienie, iż „każdy poseł stoi pod opieką uczciwości muzułmańskiej“. Przytoczywszy te cytaty z koranu i innych ksiąg teologicznych muzułmańskich, młodoturcy mówią w swej odezwie: „W skutek podżegania pewnych wpływowych osobistości, a w interesie ślepego fanatyzmu zaczęto w meczetach podburzać ciemne masy ludu przeciwko Europie, oraz przeciwko wszystkim chrześcijanom, żyjącym w krajach muzułmańskich. Poczytujemy za święty nasz obowiązek protestować przeciwko tak zbrodniczym i niegodziwym zamiarom; nie są one godne imienia uczciwego muzułmanina. Owszem pragniemy, aby nasz rząd użył swego religijnego wpływu na 30 milionów muzułmańskich Chińczyków w tym kierunku, iżby oni powstrzymywali swoich buddaistycznych ziomków od wszelkich nieprawości względem cudzoziemców. Pragniemy, aby cały świat usłyszał nasz protest, płynący z głębi oburzonego serca“.

Agitacya antieuropejska między muzułmanami, stwierdzona odezwą stronnictwa młodotureckiego, jest faktem, na który trzeba zwrócić uwagę. Nie należy to do zupełnych nieprawdopodobieństw, że ludy azyatyckie i afrykańskie, bardzo w ostatnich czasach rozgoryczone na Europejczyków za ich eksploatacyjną natarczywość, podniosą się wszędzie przeciwko chrześcijanom. Odezwa stronnictwa młodotureckiego jest w każdym razie dokumentem, świadczącym o tem, że w świecie muzułmańskim coś bardzo kipi, coś się tam burzy przeciw Europie, fanatyczna niechęć widocznie bardzo rośnie i zapewne znajduje się na poparcie w duchowieństwie mahometańskiem, skoro trzeba było wystąpić z takim protestem.

Korespondencye.

Londyn 29 lipca.

Od dwóch tygodni mamy tu zwrotnikowe upały, jakich nie było w ciągu całego stulecia. 96 stopni Farenheita, oto upał, który znieść musimy! Życie we wszystkich swych zwykłych objawach musiało się zastosować do tych niezwykłych warunków. Kto mógł, opuścił stolicę, nie trosząc się o „sezon“, który zresztą po niefortunnym przebiegu kończy swój byt przedwcześnie. Trybunały, za zezwoleniem lorda Russell, zasiadają bez peruk. Wykwintna młodzież klubowa pokazuje się na Piccadilly w płóciennych spodniach i słomkowym kapeluszu, czego nigdy sobie gentleman nie pozwalał. Nawet prawodawca mody, książę Walii, bywa na wyścigach bez urzędowego czarnego tużurka, lecz w jasnej marynarce, żółtych butach i kapeluszu tyrolskim. Fakt to wielkiego towarzyskiego znaczenia. Konwencyonalizm towarzyski, który nałożył swe okowy na wielki świat angielski, stopniał naraz pod promieniami słońca i pożycza zwyczaje od demokracyi! Co nas w tej chwili najżywiej interesuje, to kwestya lodu: przekupnie handlujący nim zapowiadają, że jeżeli upały potrwają jeszcze dwa tygodnie, to się zapas lodu wyczerpie. Londyn spożywa go 250.000 ton rocznie. 200.000 ton sprowadza z Norwegii, a tylko 50.000 wyrabia sztucznie. Przekonano się teraz, że ta produkcya jest za mała. Ale Anglicy daleko pozostają w tyle za Amerykanami co do używania lodu. Upały tegoroczne sprowadzą niezawodnie zmianę w zwyczajach krajowych i pod tym względem.

Gdyby mi nie dalej jak przed tygodniem przyszło pisać o wojnie w Transwaalu, musiałbym malować sytuacyę Anglików w czarnych barwach. Marszałek Roberts nie był jeszcze przerwał milczenia i pozornej bezczynności. Przedstawiano go tutaj jako chorego, odrętwiałego, zniechęconego. O kilka mil od Pretoryi oddziały nieprzyjacielskie zdawały się posiadać wszelką swobodę ruchów; przerwano komunikacyę Anglików, brano setkami ich jeńców, a ów nieuchwytny De Wet, którego ostateczną klęskę zapowiadano codzień jako nieuniknioną, uchodził raz po raz z zastawianych pułapek i zdawał się z nich szydzić. A wojna weszła już w dziesiąty miesiąc swego istnienia!

Nie dziw tedy, że przedłużały się oblicza Anglików, że animusz upadał, i że przy zniechęceniu zaczęły odzywać się głosy za zakończeniem bądź co bądź tej niefortunnej wojny, choćby się musiało zostawić Boerom jakiś cień niezawisłości. To, co przedstawiano jako ustępstwo, miało być nagrodą ich wytrwałości i energii patryotycznej. Nie bez pewnego zdziwienia słyszało się takie zapatrywania, wypowiadane bezkarnie; przed paru miesiącami uważano je jeszcze za zdradę! Widocznie opinia zaczęła wchodzić w inną fazę i program zaborczy dżingoizmu przestawał być obowiązującym.

Ale ten prąd zaczynał się dopiero zarysowywać, całkowita zaś zmiana usposobienia była jeszcze daleka. Wypadki wojenne ostatnich dni zadały tej zmianie cios dotkliwy. Nadeszły wiadomości, że stadyum przygotowawcze Robertsa skończyło się. Armia jego otrzymała potrzebne rekwizyty, konie, i jest gotowa do owładnięcia reszty Transwaalu północno-wschodniego. Kolumna generała Carringtona z Rodezyi wkroczyła na północ Transwaalu i zmusiła oddziały Bothy do zmienienia swych korzystnych pozycyj. Jądro wojsk angielskich skierowało się po linii drogi żelaznej, idącej z Pretoryi do Laurenzo-Marquez a prezydent Krüger przeniósł się do Lydenburga. Jego żona i żony kilku generałów, które dotąd przemieszkiwały spokojnie w Pretoryi, zostały przeniesione do miasteczka Barberton w Natalu. Niektórzy dowódcy boerscy już się poddali. Różne symptomata zapowiadają, że wojna wchodzi w fazę rozstrzygającą. Nie można twierdzić z góry, że będzie ona ostateczną i końcową, bo partyzantka może jeszcze trwać długo i zadać armii angielskiej dotkliwe ciosy. Tutaj w generalnym sztabie nie wątpią, że stotysięczna armia Robertsa zniesie w ciągu dwóch tygodni dwa jedynie dobrze zorganizowane oddziały Bothy i De Weta, których siła liczebna nie przenosi 12.000. Pod względem wojskowym przewaga sił po stronie Anglików pozwala rokować im powodzenie, i nie dziw, że opinia, która była wykolejona i wahająca się, uchwyciła się znowu gałązki nadziei i nabrała animuszu.

Pod względem politycznym sytuacya wyklarowała się także dzięki wczorajszemu posiedzeniu Izby gmin. Jeden z wybitnych członków liberalnego stronnictwa, sir Wilfrid Lawson, przywódca lig wstrzemięźliwości, wygłosił mowę, oskarżającą p. Chamberlaina. Wyrzucał on ministrowi kolonii politykę, która nietylko kosztuje Anglię tyle ofiar i tyle milionów, ale która rzuciła na nią srom i hańbę. „Przestała Anglia być przedstawicielką idei swobody, opiekunką słabych, a dba jedynie o rozszerzenie swych kresów i o materyalne zdobycze“ — wołał p. Lawson.

Pod względem wymowy była to filipika świetna, ale Chamberlaina nie wytrąciła ona z równowagi. Mógł odpowiedzieć hardo, bo przewidywał, że stronnictwo liberalne nie będzie jednomyślnie popierało swego towarzysza. I tak się też stało. Sir H. Campbell Bannerman, szef opozycyi, oświadczył, że w tej doniosłej sprawie nie chce uczynić lekkomyślnych kroków i że woli pozostać neutralnym, wstrzymując się od wotowania, a inny szef opozycyi, sir Edward Grey, poszedł dalej jeszcze, oznajmiając, iż będzie głosował za gabinetem. Wniosek sir W. Lawsona otrzymał zaledwie 62 głosów przeciwko 208 i zwycięstwo p. Chamberlaina było zupełne. Ale nie ono zasługuje na uwagę, lecz oświadczenia, jakie w swej mowie uczynił Chamberlain. Oto dowiedzieliśmy się od niego, iż całe ministeryum jest jednomyślne co do tego, że nie należy zostawić ani śladu, ani cienia niezawisłości dwom republikom południowo-afrykańskim. „Wojna była słuszna, nieunikniona, i Anglia ma obowiązek zniweczyć raz na zawsze wroga, który jej cisnął rękawicę. Anglia wyciągnąć musi wszystkie konsekwencye wojny. Byłaby kampania skończona oddawna, gdyby Boerzy nie polegali najpierw na nadziejach obcej interwencyi, a następnie na moralnem poparciu, jakie im daje liberalne stronnictwo w samej Anglii.“ Dumną tę odpowiedź zakończył p. Chamberlain oświadczeniem, że kraj niebawem będzie miał sposobność wydać wyrok, która polityka, które stronnictwo ma po swej stronie słuszność.

Mamy tedy urzędowy program losu, jaki jest przygotowany pobitemu wrogowi i mamy zapowiedź bliskiego rozwiązania parlamentu. Polityka p. Chamberlaina tryumfuje na całej linii. Jedyną jej zaletą jest, iż nie brakuje jej jasności i logiki.

List do Redakcyi.

(W sprawie „Ogólnego Związku hodowców bydła“).

Od posła do Rady państwa Dra Henryka Wielowieyskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

W sprawozdaniu z walnego zgromadzenia „Ogólnego Związku hodowców“ we Lwowie d. 29 lipca wydrukowano zapewne wskutek mojej nieobecności na tem zgromadzeniu kilka szczegółów niedokładnych, o których sprostowanie uprzejmie proszę.

1) Zaprzeczam przedewszystkiem, jakoby powodem strat Towarzystwa była kiedykolwiek „nieobecność trzeciego dyrektora na posiedzeniach“, jak to pp. Dr. Bałaban i Liss tłumaczyli. Trzeci członek dyrekcyi był zawsze do dyspozycyi w osobie zastępcy dyrektora, któremu Rada nadzorcza przyznała nieprzyjętą przezemnie pensyę w kwocie 1200 złr., — ja zaś od jesieni 1899 używałem udzielonego mi przez tęż Radę urlopu, w zamian za żądane uwolnienie zupełne od urzędu, którego przecież jako poseł do Rady państwa, specyalnie zaś podczas trwania obrad, sprawować nie mogłem.

Przyczyny zaś strat leżą gdzieindziej.

Jako w tych stratach podwójnie poszkodowany, gdyż prócz poniesionych znacznych ofiar pieniężnych, widzę dziś zagrożenie owoców kilkoletniej programowej pracy mojej nad podniesieniem i organizacyą handlu bydła w naszym kraju, specyalnie zaś targu krakowskiego, którego jestem inicyatorem, *zwracam się równocześnie do c. k. Prokuratoryi państwa* z prośbą o rychłe zarządzenie *śledztwa sądowego* w celu wykrycia, względnie wyjaśnienia niektórych nieprawidłowości, a może i nadużyć, o których mówią od pewnego czasu, a których zapewne prywatna komisya, wybrana z łona „Związku“, należycie wyjaśnić nie ma możności. Sądzę bowiem, iż tylko na tej drodze, a nie przez dyplomatyczne tuszowanie, zarówno instytucya da się uratować, jak i sam kraj od epidemii katastrof uwolnić — przyczem ludzie dobrej wiary i dobrej woli uzyskają raz możność konkretnej pracy dla kraju bez narażania na szwank swego majątku i swej dobrej sławy.

2) Cyfra ofiar poniesionych przez Radę nadzorczą w kwocie 66.000 K. zapewne przez omyłkę podana jest zbyt nisko, gdyż np. ja sam razem z członkiem tej Rady, p. A. Schützem pokryliśmy kwotę około 35.000 K. w celu podtrzymania Towarzystwa w ostatnich czasach, prócz tego zaś gotowi byliśmy dodać jeszcze kwotę 20 000 K. na wypadek przyjęcia przez Radę nadzorczą „Związku“ propozycyi filii Banku hipotecznego co do objęcia przez nią targu krakowskiego — co jednak z niewytłumaczonych dla mnie przyczyn nie nastąpiło.

Biała Wielka 1 sierpnia 1900.

Henryk Wielowieyski.

Jubileusz strażacki.

Jutro we Lwowie rozpoczynają się uroczystości jubileuszowe z okazyi 25-lecia krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych. Na jubileusz ten nakładem Związku wyszedł obszerny pamiętnik, zawierający streszczenie działalności od r. 1875 po rok 1900. Do roku 1865 nie było w kraju naszym organizacyi ochotniczej straży pożarnej. Dopiero wówczas myśl jej utworzenia podniósł w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń ś. p. Adam hr. Potocki. Pierwsza więc straż pożarna ochotnicza powstała w Krakowie, ale gdyby nie w r. 1866 uroczysty wjazd ś. p. Agenora Gołuchowskiego, ówczesnego namiestnika Galicyi, któremu przed frontem bramy Floryańskiej prezydent miasta Krakowa przedstawił korpus tej straży, trzebaby było może jeszcze długo czekać na zatwierdzenie statutów, bo dyrekcya policyi coraz nowe wyrażała życzenia, od których zawisłe było w znacznej części zatwierdzenie statutów. Potem kolejno powstały straże pożarne ochotnicze: w Gródku, Tarnowie, Wadowicach, Stanisławowie, Lwowie (r. 1868), Bochni, Brodach, Przemyślu, Samborze, Żywcu, Budzanowie, Chrzanowie, Gorlicach, Kałuszu, Okocimie, Podhajcach, Sokalu, Wieliczce i Jaworowie. Ochotnicza straż pożarna we Lwowie założoną została za inicyatywą Pawła Prauna przy Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“ i do roku 1875 stanowiła jego część integralną. Prezesami tej straży byli: dr. Józef Milleret, Karol Gromann, Ludwik Barącz, dr. Alfred Zgórski i Robert Klein. Pierwszym naczelnikiem ochotniczej straży pożarnej we Lwowie był Paweł Praun, po nim nastąpili: dr. Zygmunt Rieger, Ludwik Barącz, Jan Jaskólski, Alfred Bojarski i Bruno Hryniewicz.

Ale wszystkie powyżej wymienione straże, które powstały między r. 1865 a 1872, nie miały jednolitej organizacyi, ni jednakowych mundurów, ni ustalonej władzy przewodniej, więc w tej luźności nie mogły ani należycie istnieć, a oczywiście i rozwijać się. Przeto w krakowskiej straży podniesiono myśl utworze-

---

2)

Julia Terpiłowska.

Dla słomianej strzechy.

Chłopska historya.

(Ciąg dalszy).

— Ot, jak Pan Bóg da pogodę, że błoto przyschnie — rzekła — to już za parę dni wyjdziesz z pługiem na pańskie pole.

Kiryło podrapał się w głowę, jakby go te proste słowa zakłopotały, pomilczał chwilę i rzekł:

— Niech tam pan sobie innego orataja szuka; mnie w tych dniach rok się kończy, to mu za służbę podziękuję.

Horpynka otworzyła szeroko zadziwione oczy.

— Za służbę podziękujesz? — zawołała.

— Albo co? — odparł; — cóżto ja pański poddany?

— Pewnie; ale jeśli ci pan na drugi rok ordynaryę wyznaczy i pomieszczenie da osobne, to będziesz mógł żenić się, nie szukając innej służby.

Teraz on zadziwił się niby.

— Żenić się? — rzekł. — Czyżto bezdomnemu brać żonę, na swoją i jej biedę?

Dziewczyna rzuciła pracz, wyprostowała się i spytała z rosnącem zdziwieniem:

— To jakże będzie, kiedy tak?

— Niby z czem?

— A no, z weselem!

— Niby z czyjem?

— A no, z naszem!

— To ty może myślałaś, że ja się z tobą ożenię?

— A no, pewnie! Czemużbym nie myślała?

— A bo ja ci nigdy nie obiecywałem wesela!

Popatrzyła na niego przez chwilę, a widząc po jego twarzy, że nie drażni się z nią na żarty, podniosła nagle fartuch do oczów i zaczęła szlochać.

On wtedy zmarszczone brwi rozsunął i rzekł łagodniej:

— Cyt-że, hołubko! Nie bądź głupia i posłuchaj spokojnie rozumnego słowa: Ja goły jak robak, ty nie masz nic, nawet siły do roboty; cóżby to było za gospodarstwo nasze? Ciężka bieda na wiek cały, a w starości może torba żebracza!

— A jak się ze mną nie ożenisz, to dlatego na pana wyjdziesz? — szlochała dziewczyna.

— Jak nie będę miał nikogo na karku, to mogę coś zebrać, żeby mieć grunt i chatę — odparł.

— Żyją jakoś ludzie bez gruntu i chaty!...

— A żyją!... Poniewierają się jak pies w cudzej budzie, jedzą chleb cudzy, cudzą wolę do śmierci znoszą i zdychają pod cudzym płotem.... Słuchaj, Horpynko! Ty masz poczciwe serce i dobrze mi życzysz: ot, gdybym tak wziął dziewczynę, co ma kawał gruntu, to za dwa, trzy lata, dozbierawszy grosza, już miałbym o czem chatynę postawić. Pomyśl tylko: parę lat jeszcze tej niewoli i jużby mi więcej nie bryznął nikt w oczy włóczęgą i dziadem! Jadłbym chleb własny, woli swojej kontraktem nie sprzedawał i umarłbym pod swoim dachem.... Albo to nie lepiej, niż pocałować się jeszcze razy kilka, a potem, ze złości na biedę i swoją głupotę, przeklinać jedno drugie od rana do wieczora?

Horpynka słuchała uważnie, myślała, myślała — i zrozumiała wreszcie.

Tak — on ma słuszność... którenże chłopak zawahałby się w wyborze pomiędzy gruntem i chatą a gołą Horpynką?...

Intuicyjnie, nieświadomą pracą mózgową, myśl jej objęła położenie i określiła postać rzeczy, która się jej przedstawiła w tej mniej więcej treści, chociaż w formie odmiennej:

Miłość w życiu mężczyzny zajmuje bardzo mało miejsca; tyle tylko, aby mu dać miłe wytchnienie na swobodne chwile, kiedy myśl jego, znużona zawiłością różnorodnych kombinacyi, oschłością rachuby, trudnościami planów praktycznych, potrzebuje orzeźwić się w źródle uczucia, znaleźć w niem przelotną uciechę. Rzecz więc prosta, że pozwalając sobie na zbytek kilku chwil przyjemnego wzruszenia w odpowiednim czasie, wykreśla je pośpiesznie z księgi życia, skoro tylko zagrożą wprowadzeniem jakiegoś powikłania do budżetu poważniejszych planów jego przyszłości.

Bo czyż nawet mógłby mężczyzna traktować kwestyę miłości w ten sam sposób co kobieta, dla której ta kwestya wraz z następstwami swojemi, stanowi alfę i omegę istnienia — życie rodzinne? Wszakże to on — nie ona wychodzi z ciasnego kółka domowego, aby wstąpić w szerokie koło stosunków społecznych, aby należeć do nich niepodzielnie myślą i czynem, pojęciami i dążnościami, stosowaniem praktycznem pozytywnych zdolności swego umysłu do rozmaitych celów tak osobistej, jak ogólnej natury.

To też nie dziw, że miłość bywa dla niego tem tylko, czem dla rozsądnej gosposi ładny kwiatek, który wyrósł przypadkiem wśród jej grzęd z warzywem. Ona popatrzy nań z przyjemnością, ale wyrwie go bez wahania, skoro tylko spostrzeże, że nieużyteczna roślinka zawadza ogórkom lub cebuli.

I cóż na to poradzi serce kobiece, jeśli mu nie przypadł w udziale traf spotkania wyjątkowego mężczyzny, stawiającego uczucie w rzędzie poważnych kwestyi swego życia?

Zbuntuje się jawnie, jeśli jest tak słabem, że nie umie pohamować uwłaczającego godności a bezskutecznego wybuchu; podda się w milczeniu, jeśli ma dość mocy, aby uwzględnić konieczność porządku rzeczy.

To ostatnie obrała też Horpynka, zważywszy w myśli po swojemu, że chłopiec co innego, a co innego dziewczyna; że ona gryzłaby chętnie chleb suchy, byle razem z miłym, ale on ma na głowie ważniejsze sprawy niż kochanie, bo może grunta kupować i stawiać chaty. Trudna rada — kiedy inaczej być nie może na świecie...

Popatrzyła na swego sokoła mokremi, żałośnemi oczyma, ale bez cienia urazy — i wyciągnęła do niego rękę na zgodę. Nie przemogła się jednak o tyle, aby chociaż nie spytać:

— Ale kiedy tak — to powiedzże mi, pocoś ty mnie kochał?...

— Ot! bąknął; miło człowiekowi ucieszyć serce czas jaki; a przyjdzie pora, że trzeba temu dać pokój — to i cóż robić? jak trzeba — to trzeba...

Pocałował ją poraz ostatni — i rzekł ze szczerem przeświadczeniem:

— Dobra z ciebie dziewczyna, Horpynko! Jejbohu, dobra, jak matka rodzona! Ej! szkoda, szkoda, że nie masz choćby tylko dwóch morgów gruntu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia związku wszystkich straży i związek ten utworzył się na zjeździe w Wieliczce dnia 25 sierpnia 1872. Mimo to jeszcze przez trzy lata organizacyi wszystkich straży nie było, bo zwłoczono z ułożeniem statutów. Sprawę przyśpieszył i właściwie do celu doprowadził Wydział straży lwowskiej, bo wypracował statuty, uzyskał dnia 18go września 1875 dla nich zatwierdzenie namiestnictwa, a na pierwszym krajowym zjeździe strażackim dnia 31 października i 1 listopada Związek się ukonstytuował pod naczelnictwem dra Józefa Millereta. W zjeździe tym uczestniczyło przez swych delegatów już 61 Towarzystw ochotniczych straży pożarnych. Ze zjazdem połączona była także wystawa przyrządów do gaszenia pożarów; wybito też na tę uroczystość medal pamiątkowy, na którym obok napisów zwykłych były cztery litery *W*, tj. godło strażackie: „wierny, walny, wolny, wasz". Zjazd był okazały, a kosztował przeszło 2450 zł., na co złożyły się datki instytucyj publicznych i osób prywatnych, a lwowska straż pożarna ze swych funduszów dopłaciła prawie 700 zł. W kościołach katolickich obu obrządków, kirsze i synagodze odbyły się na intencyę zjazdu nabożeństwa. Karol Mikuli dał na ten cel koncert, Władysław Ordon napisał umyślnie obrazek dramatyczny pt. „Na strażnicy", który odegrano w teatrze, a wystąpili wtedy między innymi Ładnowski i tenor Zakrzewski. W sali sejmowej odbył się wielki obiad na przeszło trzysta osób.

Po tem świetnem przyjęciu uczestników zjazdu, na którym owacyjnie wybrano Radę zawiadowczą Związku, nastało dziesięć lat zupełnej prawie bezczynności, bo Rada zawiadowcza czy to z braku funduszów, czy z innych przyczyn, nawet posiedzeń nie odbywała. Brakowi funduszów zaradził Henryk Rewakowicz, od początku utworzenia Związku po dziś dzień jego sekretarz; bowiem Rewakowicz zrzekł się spadku po swym przyjacielu śp. Albercie Karakiewiczu, inspektorze Zakładu asekuracyjnego we Lwowie, w kwocie 6948 zł. 45 ct., na rzecz Związku straży pożarnych. Pieniądze tedy już (w roku 1880) były, lecz martwota nie ustąpiła i przeto sarkania poczęły się podnosić przeciw Radzie Związkowej, a na drugim zjeździe w roku 1883 opieszałość Rady ostro skrytykowano. Na zjeździe tym powzięto kilka uchwał, które powinny były — gdyby je wcielono w czyn — ożywić Związek i poprowadzić go na konieczne tory; lecz ciągnęły się jeszcze ciągle sprzeczki o to, czy siedziba Rady zawiadowczej ma co dwa lata wędrować ze Lwowa do Krakowa, i ta wędrówka początkowi Związku nie przyniosła pożytku. Jednakże w tym pierwszym okresie powstało znowu kilkadziesiąt nowych straży.

Po tej nieustannej bezczynności dotychczasowego zarządu, w r. 1886 książę Adam Sapieha jako nowy naczelnik Związku i dr. Alfred Zgórski, jako prezes straży lwowskiej, zabrali się energicznie do działania i w Związek wstąpił nowy duch — życie naprawdę. Od tego też roku datuje się okres drugi, żywotny, który trwa po dziś dzień. Siedzibę Związku ustalono we Lwowie, bo siedziba wędrowna utrudniała załatwianie spraw bieżących i manipulacyę biurową. Odtąd zjazdy odbywają się często, przeciętnie co dwa lata, a na każdym zjeździe okazuje się coraz większa liczba należących do Związku Towarzystw. W dniach 8, 9 i 10 września 1894 odbył się we Lwowie zjazd nadzwyczajny, aby podczas pobytu Cesarza we Lwowie odbyć wspólne ćwiczenia i przedstawić się Monarsze. Zjechało się wtedy blisko dwa tysiące strażaków pod 27 sztandarami. Dnia 8 września wzdłuż alei kolejowej od głównego dworca utworzyli szpaler, gdy Cesarz wjeżdżał do miasta. Popis straży i defilada przed Cesarzem wypadły pomyślnie, ale strażacy spocząć nie mogli, bo musieli jeszcze utrzymywać porządek na placu wystawy dnia 10 września, gdy Cesarz pieszo przybył zobaczyć fontannę świetlną. Służba była żmudną, bo na placu wystawy zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludzi — mimo to strażacy spisali się doskonale i otrzymali gorące podziękowanie od prezydyum wystawy i od komendy obywatelskiej straży honorowej.

W okresie drugim (1886—1900) przystąpiło do Związku i powstało nowych 133 straży pożarnych. W tym okresie Związek pracował gorliwie nad organizacyą straży pożarnych i wiejskich pogotowi pożarnych, utworzeniem związków okręgowych, zaprowadzeniem jednolitości w umundurowaniu i uzbrojeniu strażaków, udzielaniem wskazówek i materyalnej pomocy, lustracyami, zajmował się nadzorem nad wykonywaniem policyi ogniowej, urządzał kursa nauki pożarnictwa, wydał kilkanaście pouczających publikacyj dla strażaków i stale wydaje od r. 1887 *Przewodnik pożarniczy*, miesięcznik, organ Związku; oprócz tego wyszło już 24 tomików „Biblioteki strażackiej". Z Nowym Rokiem 1897 powstała kasa zapomóg, której ogólny majątek po koniec czerwca 1900 wynosi blisko 23.000 K. Z tej kasy strażacy otrzymują po 2 korony dziennie w razie przejściowej, a 1000 K. jednorazowo w razie trwałej nieudolności do pracy; w razie śmierci członka straży, należącego do kasy zapomóg, jego rodzina otrzymuje jednorazowo 500 K. Za nieprzerwaną dzielną służbę strażacką przez lat najmniej dwudziestu ustanowił Związek w r. 1896 odznaki honorowe. Na plecionym srebrnym dragonie w kole z ponsowego sukna, otoczonem złotokłasym wawrzynowym wieńcem, jest cyfra lat służby: XX, XV, XXX itd. Strażacy szczycą się wielce temi odznakami. Nadto zajmował się Związek urządzaniem wystaw przyborów do gaszenia pożarów, jakoteż pośredniczeniem w zakupnie tych przedmiotów.

Majątek Związku po koniec czerwca 1900 wynosi blisko 60.000 K., głównie w walorach i książeczkach bankowych. Fundusz żelazny wynosi 25.000 K.

Ze statystyki pożarów, pomieszczonej we wspomnianym na wstępie pamiętniku, a obejmującej lata 1898 i 1899 wynika, że w kraju w tych dwóch latach było 2065 pożarów; spaliło się 4656 domów, 5719 budynków gospodarczych, 34 zakładów przemysłowych, 3 kościoły i 24 ludzi. Szkoda, przez te pożary wyrządzona, wynosi przeszło 10½ miliona K., z czego 4½ miliona K. powróciła asekuracya, bo na tyle pogorzelcy byli ubezpieczeni.

Obecnie w kraju istnieje 391 ochotniczych straży pożarnych, które razem liczą 9183 członków; do Związku należy 224 straży z 5.782 członkami. To też gdy oni dziś wieczorem zjadą się na IX zjazd i na wystawę przyrządów do gaszenia pożarów i na wielki festyn, urządzony przez komitet gospodarczy na placu powystawowym — zaroi się we Lwowie od mundurów strażackich, lśniących hełmów i toporków, ożywi się wyludnione miasto, a szerokie masy będą mogły naocznie przekonać się na publicznym popisie strażackim o zwinności, odwadze i rutynie tych, w których ręku spoczywa w znacznej części bezpieczeństwo naszego życia i mienia, gdy pożoga nieostrożną czy zbrodniczą ręką wzniecona się rozpęta. Pożyteczni to pracownicy, więc słusznie, że czynią się i ze strony miasta przygotowania na uprzyjemnienie im pobytu na tym jubileuszowym zjeździe.

KRONIKA.

Lwów 4 sierpnia.

Prezydent miasta dr. Małachowski wyjechał dziś pociągiem popołudniowym na wystawę do Paryża i do kąpiel morskich. P. prezydent powróci za 3—4 tygodni do Lwowa.

Towarzystwo śpiewackie „Echo" wybiera się z koncertami do miejsc kąpielowych. Pierwszy koncert z udziałem barytona Szymańskiego i deklamatora Andruszewskiego, odbędzie się w Krynicy 8 bm., drugi w Zakopanem 9 bm.. trzeci w Rymanowie 10 bm.

Centralny komitet wyborczy dla zachodniej części Galicyi odbył w Krakowie w piątek po południu posiedzenie pod przewodnictwem posła Józefa Męcińskiego, który odczytał nadeszłe pisma, zawiadamiające komitet centralny o rozpoczętej akcyi wyborczej: 1) Od burmistrza miasta Wadowic dra Franciszka Opydo: „Zgodnie z uchwałą, powziętą w dniu 17 bm. przez obszerniejszy miejscowy komitet wyborczy, donoszę, że w Wadowicach zawiązał się w dniu 15 zm. miejscowy komitet wyborczy obszerniejszy, złożony z 40 członków. Komitet ten wybrał ściślejszy komitet (wykonawczy), złożony z 12 członków. Przewodniczącym komitetu wybrany został dr. Franciszek Opydo, burmistrz w Wadowicach. 2) Z Bochni otrzymał komitet pismo, zawiadamiające, iż w dniu 18 zm. zawiązał się tam komitet przedwyborczy z 65 osób, a w dniu 25 z. m. ukonstytuował się, wybierając prezesem radzcę sądowego Antoniego Brandta, zastępcą jego ks. kanonika Lipińskiego, sekretarzem adwokata dra Wcisłę. Komitet ściślejszy wybrano z 12 osób, termin do zgłaszania się kandydatów wyznaczono do 8 sierpnia, a do wygłoszenia mów kandydackich oznaczono dzień 12 sierpnia o godzinie 5 po południu. 3) Z Jasła doniósł tamtejszy burmistrz p. Metzger, że zwołał wyborców na 28 b. m. dla wyboru komitetu przedwyborczego i że o wyniku tego zgromadzenia zawiadomi prezesa komitetu centralnego. 4) Z Gorlic otrzymał komitet doniesienie, iż odbyte tam dnia 23 b. m. zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem p. radzcy Smoleckiego uchwaliło utworzyć komitet przedwyborczy. — W celu ukonstytuowania się komitetu przedwyborczego, wyboru komitetu ściślejszego, ewentualnie omówienia przygotowawczych czynności wyborczych, miało się tam odbyć posiedzenie szerszego komitetu w dniu 29 z. m.

Konkurs. Dyrekcya policyi w Krakowie rozpisała konkurs na dwie posady prowizorycznych ajentów policyjnych II klasy dla ekspozytury policyjnej w Kocmyrzowie; pobory 1170 K., termin do 1 września.

Telegramy do Włoch z okazyi zamordowania króla Humberta napływają tak obficie, że — jak obliczają — dotąd nadeszło ich do Medyolanu 32.000. Nadto dla rodziny królewskiej przychodzi tyle telegramów, że urząd telegraficzny wysyła ich co godziny paczkę po 500 sztuk.

Teatr Olimpia wyjeżdża w przyszłym tygodniu, w piątek, do Budapesztu. Obecnie w tym teatrze widzowie podziwiają scenę „ścięcia głowy". W niedzielę po południu podczas antraktu dyrektor Schenk będzie rozdawał ładne upominki i żywe zwierzęta; każdy gość dostanie w tym celu przy kasie dwa bezpłatne losy.

Karpie niezarażone. W ostatnich czasach pojawiały się kilkakrotnie w kołach interesowanych w kraju i zagranicą pogłoski, jakoby w Galicyi wybuchła wielka zaraza wśród karpi. Za staraniem ministerstwa rolnictwa przeprowadzone przez namiestnictwo lwowskie, względnie przez inspektorat rybołóstwa w Galicyi badania dowiodły, że pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy. Badania powyższe wykazały, że zaraza wśród karpi w Galicyi wogóle nie istniała. Wyginięcie karpi na wiosnę r. 1899 w kilku miejscowościach okręgu rybackiego w Białej, co zresztą spowodowało tylko nieznaczne straty finansowe dla rybołówstwa, przypisać trzeba z jednej strony lokalnym stosunkom atmosferycznym w ciągu zimy z r. 1898 na 1899, a z drugiej strony temu, że ryby żywiły się obficie szkodliwym jakimś dla ich zdrowia pokarmem. Ale od wiosny r. 1899 w ogóle nie stwierdzono w gospodarstwach rybnych w Galicyi ginięcia ryb.

Ofiara wojny z Chinami. Korespondent *Timesa* w Chinach donosi, że podczas walk w Pekinie zginął kapitan austryackiej fregaty „Zenty" Thomann. Razem z nim miało zginąć jeszcze 4 ludzi z załogi „Zenty". Thomann udał się był 12go czerwca do Pekinu, zawezwany tam przez sekretarza austryacko-węgierskiej ambasady dra Rosthorna. Po przybyciu jego do Pekinu stosunki wnet tak gwałtownie się zaostrzyły, że Thomann nie mógł już wrócić do swojej fregaty, gdy zaś wybuchły walki w Pekinie, objął dowództwo nad tamtejszą europejską załogą, broniącą poselstw przed przeważającymi siłami zbuntowanych Chińczyków. Zginął w jednej z ostatnich potyczek, a więc prawdopodobnie przed 16ym lipca. Był to 47-letni mężczyzna, tęgi żołnierz, brał udział w pacyfikacyi Krety jako komendant austryackiego oddziału. Osierocił żonę i 8-letnią córeczkę, którym jeszcze z początku czerwca przysłał kartę z widokiem, nie przeczuwając, że to będzie ostatnie z nimi pożegnanie.

Ślub Aleksandra serbskiego nie będzie tylko sprawą sercową, ale — jak teraz dzienniki zaznaczają — w grę wchodzą przy nim także interesa polityczne. Mianowicie już z początkiem czerwca rosyjski reprezentant w Belgradzie Mansurow był u króla na audyencyi, którą rozmaicie komentowano; dziś jest pewnem, że audyencya dotyczyła projektów ślubnych Aleksandra. Dnia 17 i 18 lipca, a więc krótko przed proklamacyą zaręczyn z Dragą Maszinową, odbywał Mansurow w nocy dłuższe konferencye z królem, na których omawiano sprawę małżeństwa. Król miał prosić Mansurowa, aby zainteresował się sprawą małżeństwa i u swego rządu przedstawił ją w pomyślnem świetle. Na to odpowiedział Mansurow, iż nie może o tej sprawie donosić do Petersburga tak długo, aż król z góry nie da rękojmi, że Milan zostanie z Serbii usunięty i że kwestya amnestyi będzie uregulowaną według życzeń Rosyi. Po tych konferencyach wysłano nadzwyczajnego kuryera do Petersburga, a następstwem tego było, iż cesarz Mikołaj zgodził się na to, aby być świadkiem ślubu króla i w tym charakterze kazał się podczas ceremonii zastąpić.

Zwracają dalej uwagę i na to, iż mianowany komendantem Belgradu jenerał Magdalenicz odbył swoje wojskowe wykształcenie w Rosyi i uchodzi za stanowczego zwolennika Rosyi. Od dziesięciu lat był on pensyonowanym pułkownikiem, a obecnie nagle awansował na jenerała i został komendantem miasta. Jego awans sprzeciwia się nawet serbskiemu regulaminowi, według którego nikt nie może awansować na jenerała, kto przynajmniej przez pięć lat nie służył jako czynny pułkownik, a tymczasem jenerał Magdalenicz godność pułkownika piastuje dopiero półczwarta roku. Pewne znaczenie ma również i to, że deputacye przyjmował król Aleksander w obecności ministerstwa i rosyjskiego reprezentanta. Podobno i metropolita Belgradu odgrywał wybitną rolę przy tych rokowaniach o ślub króla.

Ślub odbyć się ma w niedzielę o godz. 11tej przed południem. W sobotę i w niedzielę rano danych będzie 21 salw działowych. Po ślubie nastąpi obiad w ścisłem kole, a wieczorem przyjęcie ciała dyplomatycznego; w poniedziałek wieczorem przyjęcie dla członków skupczyny, a we wtorek dla korpusu oficerskiego. Gmina miasta Belgradu uchwaliła 100.000 franków na ozdobienie miasta i 40.000 fr. na prezent ślubny. Urządzone będą cztery bramy tryumfalne. Mówią, iż także car przyszle kosztowny podarunek. Po ślubie młoda para udaje się do Semendryi.

Opowieść amerykańska. Wy, tu w Europie, nie obchodzicie święta wieńczenia grobów? — przemówił amerykański kapitan Drew. — Szkoda, bo to bardzo piękna uroczystość. Przyznaję, że ma pewien urok i wasz zwyczaj przechadzania się co niedziela po południu po cmentarzach, jakby po ogrodach, gawędząc i obrzucając kwiatami groby krewnych i przyjaciół; mniej zapewne czują się osamotnieni... Ale nasz *Decoration Day*, 30 maja, kiedy kwiecia jest podostatkiem, jest świętem piękniejszem. Powiadam wam: zasłane groby świeżemi wieńcami i wiązankami kwiatów!

Kapitan puścił z fajki parę kłębów dymu, splunął i ciągnął dalej:

— Jednak nigdy tak nie byłem wzruszonym, jak trzydziestego maja zeszłego roku. Okręt nasz, uszkodzony burzą, zatrzymać się musiał u brzegów małej wysepki na oceanie Spokojnym. Dziesięć lat temu unikały jej starannie nasze statki, bo wiadomem było, że ją zamieszkują dzicy ludożercy, nie szanujący amerykańskiej flagi, i niejeden obywatel Stanów Zjednoczonych znalazł tam śmierć męczeńską. Ale od lat już paru, stoi na skalistej wyspie kilka naszych faktoryj i dom misyjny. Zrazu przemawiać trzeba było do kanibalów karabinami, ale okazali się dość pojętnymi i umieją już ocenić dobrodziejstwa amerykańskiego handlu, a nasi misyonarze zrobili z nich w krótkim czasie tak przyzwoitych chrześcijan, że zachowują się oni po ludzku, jak spokojni sąsiedzi. Cywilizacya nasza tak im nawet zaimponowała, że na wyskoki udawać chcą skończonych gentelmenów. Nie powodzi im się to w zupełności; wrażenie psuje nieprzezwyciężony wstręt ich do wszelkiego ubrania, z wyjątkiem cylindra. Owóż tedy, znając naczelnika naszej misyi, czcigodnego pastora Johnstona, jako gorącego amerykańskiego patryotę, nie wątpiliśmy ani chwili, że dzień wieńczenia grobów obchodzony będzie na wyspie uroczyście, a chcąc uczcić godnie poległych tam amerykańskich obywateli, w galowych mundurach wylądowaliśmy dnia 30 maja i nie zawiedliśmy się w naszych oczekiwaniach. Już zdaleka widzieliśmy dom misyjny, umajony kwieciem; koło domu cisnął się nawał czarnoskórych. Podszedłszy bliżej, osłupieliśmy: odświętnie, do pełnego połysku wyczyszczone mosiężne pierścienie u uszów i nosów eks-dzikich, skrzyły promieniami w zwrotnikowem słońcu, lecz nie to wprawiło nas w takie zdumienie, ale widok girland, całych z kwiatów, owiniętych około czarnych ich bioder; z przodu od girland zwisały olbrzymie czerwone bukiety.

— Cóż to znaczy? — zapytałem naczelnika misyi, który wyszedł na nasze spotkanie.

— Wszak dzisiaj nasz narodowy *Decoration Day* — odpowiedział pastor.

— Chodźmy tedy na cmentarz, ale czemu te czarne dyabły tak pstro przystrojone?

— Bo to dzień wieńczenia grobów — odrzekł pastor — i prowadząc mię do dowódzcy czarnej bandy, dodał:

— Niech pan przeczyta, co tu napisano.

I czcigodny Johnston wskazał na wiszącą na brzuchu wodza tablicę, na której wyczytałem:

Tu spoczął
S. W. P. WATKINS
zjedzony dnia 30 grudnia 1880 r.
Człowiek był
bardzo dobry.

— Rozumiem — zawołałem — uderzając się w czoło. Pastor wziął mię za rękę i odezwał się uroczystym głosem, poważnie:

— Ja ich nawracałem, ja ich oświecałem i posiew mój nie poszedł na marne. Nietylko przyjęli naszą wiarę, ale pokochali szczerze nasze zwyczaje. Gdym im opowiadał o pięknem naszem święcie święcenia grobów, „zobaczysz, ojcze (zawołał wódz ich, łkając), zobaczysz 30 maja: wszystkie groby amerykanów będą umajone!" Sam widzisz pan rezultat.

Byłem wzruszony do głębi. Przykro mi tylko było, że nie mogłem przyklęknąć na grobie mych ziomków.

I kapitan Drew puścił dym z krótkiej fajki, splunął i otarł łzę z lewego oka.

Sprawca zamachu na szacha perskiego nazywa się Franciszek Salson, pochodzi z Montlaur we Francyi i liczy 24 lat wieku. W r. 1897 zasądzony był na 3 miesiące więzienia za propagandę anarchistyczną, a w r. 1899 za usiłowane morderstwo na 9 miesięcy. Służba hotelu, gdzie mieszkał Salson, znała go jako człowieka spokojnego, poważnego, który płacił punktualnie rachunki. Wczoraj w południe Salsona przesłuchano po raz wtóry; odpowiadał on spokojnie na zadane mu pytania, nie chciał jednak wyjawić pobudek zamachu. Salson oświadczył, że zamierzał zamordować cara Mikołaja, jeśli mu się nie uda zamach na szacha. Następnie przedsięwzięto na Salsonie pomiary podług systemu antropometrycznego. Policya paryska zna Salsona jeszcze z r. 1895; był on wówczas podejrzany o anarchizm; jednak ulotnił się był z Paryża bez śladu.

Wylęgarnia anarchistów. Rzymski korespondent *Münchener Allgemeine Ztg.* charakteryzuje tak sytuacyę we Włoszech, która doprowadziła do królobójstwa: Gdy 3 kwietnia b. r. opozycya urządziła przeciw gabinetowi Pelloux sławny *exodus* z Izby posiedzeń na Montecitorio, wówczas socyalista Brissolati odwrócił się od drzwi i zawołał grzmiącym głosem: „Precz z królem!" Gdy wypadki w Chinach spowodowały konieczność wysłania włoskiego korpusu ekspedycyjnego, wówczas dwa wielkie republikańskie zgromadzenia uchwaliły rezolucyę, domagającą się działania wszelkimi środkami przeciw temu, aby synowie ludu nie byli dla celów dynastycznych wysyłani do Azyi wschodniej. Gdy nieszczęśliwy król Humbert w ostatniej swojej podróży do Monzy, przejeżdżał przez Medyolan, ani burmistrz, ani radzcy miejscy, należący do stronnictwa wywrotu, nie powitali go na dworcu, chcąc w ten sposób publicznie zlekceważyć go. Gdy jejednak z drugiej strony w kwietniu r. 1897 czeladnik kowalski Acciarito dokonał zamachu na króla w Rzymie, wówczas lud instynktownie z całą pasyą rzucił się na redakcyę socyalistycznego organu *Avanti* i zburzył ją. Te wszystkie szczegóły przychodzą na pamięć dziś, gdy ponura postać Bresciego wychyliła się z za kulis, aby na widowni świata odegrać swą krótką a nieszczęsną rolę Herostrata. Jego miasto rodzinne Prato w Toskanie, uchodzi od lat za twierdzę radykalizmu. Już w trzecim peryodzie prawodawczym reprezentował je radykalny Angiolini, który przy ostatnich wyborach zwyciężył 2199 głosami przeciw 1193 gł. monarchistycznym. W każdym razie Bresci wzrósł wśród rewolucyjnej atmosfery i wśród rewolucyjnego otoczenia, a polityczny fanatyzm wcisnął mu rewolwer w rękę. Od kilku lat antymonarchiczny ruch przybrał gwałtowne rozmiary. Nie powstrzymało go z jednej strony ani skierowane przeciw niemu wewnętrzne ustawodawstwo, ani oburzenie całego świata na czyny takich indywiduów, jak Luccheni, Caserio i Acciarito. Szczególnie ostatni rok parlamentarny ze swojemi walkami obstrukcyjnemi spotęgował rozgoryczenie, jak to wynika z przypomnianych powyżej faktów. Napaści na osobę króla wzrastały, ale stanowisko liberalnych przeszkodziło we Włoszech wszelkiemu skutecznemu ograniczeniu propagandy wywrotu. Podczas ostatnich wyborów, w których rewolucyjne partye widziały cyfrę swoich mandatów podniesioną z 68 na 96, było lewe skrzydło liberalnych pod przywództwem Zanardellego ich otwartym sprzymierzeńcem, a w cieniu tej politycznej ewolucyi mógł dojrzeć „czyn" Bresciego.

Bresci i wspólnicy. We czwartek o godzinie 3 nad ranem przewieziono Bresciego z Monzy do Medyolanu. Miał on na rękach i nogach kajdany. Obok niego siedziało dwóch żandarmów, a dokoła powozu jechało 36 żandarmów na koniach. Na całej drodze były rozstawione patrole żandarmskie. Jazda trwała pół godziny. Gdy Bresci przybył do więzienia, zawołał: „A zatem jestem tu, lecz nie na długo; godzina równości wybiła". Dzienniki medyolańskie utrzymują, że w drodze robotnicy wymyślali konwojującym Bresciego żandarmom. Fakt ten nie jest stwierdzonym, ale zdarzyć się to mogło, bo Monza jest gniazdem knowań anarchistycznych, a liczba fanatyków jest tam bardzo wielką. Gdy we czwartek rano ministrowie jechali z dworca do zamku, dwaj robotnicy przystąpili do powozu, w którym jechał prezydent ministrów Saracco, i zawołali: „Tchórze nikczemni! i wasza godzina wybiła!" Nie dokończyli jeszcze ostatnich wyrazów, gdy ich aresztowano.

Publiczne posługiwanie się linią telefoniczną z Monzy do Medyolanu zostało ze względów na bezpieczeństwo publiczne wstrzymane na czas nieograniczony.

Popolo Romano potwierdza, że Bresci będzie sądzony przez senat, jako państwowy trybunał sądowy.

Bresci oświadczył, że w najbliższym czasie wykonanym będzie zamach na cara.

Na dworcu „Termini" w Rzymie aresztowano 40-letniego mężczyznę, robotnika, który rzekomo z Monzy chciał się udać do Ancony. Aresztowanie tak go przestraszyło, iż począł się rzucać jak szalony i krzyczeć: „Nie jestem mordercą, puśćcie mnie, jestem niewinny!" Odstawią go napowrót do Monzy; kim on jest i jakie ciąży na nim podejrzenie, to policya utrzymuje w ścisłej tajemnicy.

Kilka osób, mieszkających w Bergamo, otrzymało ostatniej soboty listy od swych znajomych z Ameryki z zapytaniem, czy król Humbert jest już zamordowany i z prośbą o natychmiastową odpowiedź. Kilka osób słyszało, iż anarchiści uchwalili zamordować króla Humberta i to ich właśnie skłoniło do wysłania takich listów.

W Patterson nazajutrz po zamordowaniu króla odbyli anarchiści zgromadzenie, na którem sławili mordercę.

Dzienniki włoskie opowiadają, że na kilka chwil przed przybyciem króla do Monzy rozegrała się sensacyjna scena. W pobliżu dworca, gdzie tłumy publiczności oczekiwały na przybycie króla, dwa jakieś indywidua zawołały równocześnie: „Niech żyje anarchia! Precz z królem!" — i usiłowały uciec. Publiczność rzuciła się na nich, lecz schwytała tylko jednego, Annina, którego byłaby na miejscu zabiła, gdyby policya nie była go uwolniła z rąk rozwścieczonego tłumu. Drugiemu udało się uciec, ale wieczorem policya go wykryła i aresztowała. Obaj są anarchistami z Medyolanu.

Anarchistów, jak zdaje się, ogarnęła mania mordu, gdyż onegdaj w Weronie na ulicy napadł jakiś anarchista na urzędnika magistratu i z okrzykiem: „Niech żyje anarchia!" pchnął go sztyletem w pierś. Na szczęście rana nie jest ciężką. Gdy mordercę miano aresztować, pchnął siebie w pierś sztyletem i zginął na miejscu. Jak się nazywa, jeszcze nie stwierdzono.

W Prato aresztowano w środę szewca Bresciego, brata królobójcy, jego krewnego nazwiskiem Marozzi, jakoteż siedmiu innych mężczyzn, podobno anarchistów; znaleziono u nich sztylety i rewolwery.

Pewna osoba, która przechadzała się w niedzielę po parku publicznym w Monzy, zapewnia, że w miejscu, do którego publiczność nie bywa dopuszczaną, widziała czterech, podejrzanie wyglądających ludzi, między którymi miał się znajdować i Bresci.

W Anconie aresztowano niejakiego Natala Possanzini. Wypiera się on, jakoby znał Bresciego, jednak przyznaje, że przybył z Medyolanu do Monzy.

---

1)

Czujny pies bogdychana,

Anglik Clandon, który był przybocznym lekarzem ostatniego chińskiego cesarza, obalonego przed rewolucyę przez jego „ciotkę" cesarzowę-regentkę, wydał teraz w Londynie pamiętniki swoje o wypadkach, poprzedzających teraźniejszą rewolucyę w Chinach. Ciekawe te pamiętniki podajemy tu w obszernem streszczeniu.

I.

Trudno jest zdobyć zaufanie monarchy — wiedzą o tem dworzanie — lecz zdobyte utrzymać i nie narazić się na wielkie przykrości, to rzecz dyablo trudna. Kroniki wszystkich cywilizowanych krajów przepełnione są opowieściami o nadzwyczajnych zabiegach dworaków, aby zdobyć jeden uśmiech panującej osoby, i o tem, jak często szczęśliwy faworyt monarchy ze szczytu powodzenia spadał nieraz w otchłań nieszczęścia. O ileż więc gorzej jest pod tym względem w krajach niecywilizowanych na dworach monarchów półbarbarzyńskich. Tam dworacy poniżają się aż do zupełnego zapomnienia godności ludzkiej, płaszczą się nie jak niewolnicy, ale jak psy i zaledwie znoszą pogardę wszystkich, byle jeno zasłużyć na łaskę despoty. Zaiste ja o to nie zabiegałem. Byłem lekarzem i po trosze botanikiem w Pekinie. Ani mi przez głowę nie przeszło zapomnieć o dostaniu się na dwór bogdychański i zyskać życzliwość jedynego Syna Nieba, owego kamienia węgielnego, na którym wznosi się — albo raczej tak sądzą powszechnie, że na nim się wznosi — gmach monarchii, złożony z 400 milionów poddanych, kiedy pewnego razu byłem wezwany do oddania lekarskiej pomocy pewnej chorej damie, korzystającej ze specyalnych względów młodego cesarza. Od tej chwili zaczęły się dziwne wypadki, w których brałem udział, a postępowały one jedne za drugiemi z taką zawrotną szybkością, że i dziś jeszcze zaledwo mogę uporządkować je w swojej głowie.

Moja lekarska sztuka, o której—Bogiem a prawdą — nigdy nie miałem zbyt wielkiego wyobrażenia, była na dworze bogdychańskim od razu nadzwyczajnie rozchwalona, podziwiana do nieskończoności, uwielbiana z prawdziwie chińską przesadą, a sam cesarz raczył mnie zbliżyć do swojej promienistej osoby. Wpadłem tedy w ten wir, który się nazywa dworskiem życiem, i chociaż doprawdy niczego się nie dobijałem oprócz znośnego utrzymania, jednakże od tej chwili musiałem ciągle się oglądać na wszystkie strony, wytężać umysł, zaostrzać moją spostrzegawczość, aby z jednej strony ocalić własną skórę, a z drugiej z honorem utrzymać się na właściwej wysokości jako dygnitarz, zaszczycony dość dziwnym tytułem: czujnego psa Jego Mości bogdychana.

Chociaż cesarz Kwang-Ksu był nominalnie samowładcą i jedynym panem swych obszernych ziem, jednakże my dworzanie wiedzieliśmy doskonale, że on nie jest panem nawet we własnym domu. Krępowano jego władzę powoli ale nieznużenie, z dnia na dzień. Bywa tak i gdzieindziej, co jednak wcale nie przeszkadza normalnemu biegowi spraw państwowych. Ale w Chinach zaczęły pękać także wszystkie instytucye państwowe. W Tsung-li-yamenie, podobnym na zewnątrz do jednolitej skały, powstały głębokie rysy, zapowiadające katastrofę. Nikt jednak na to nie zwracał uwagi, ponieważ Chińczycy nigdy w dal nie patrzą. Ale jak przenikliwy marynarz, chociaż nie słyszy szumu wiatru, ani tchnienia jego nie czuje na swem obliczu, jednak po najlżejszych zmarszczkach na wodzie potrafi przepowiedzieć burzę, tak ja, mianowany „czujnym psem bogdychana" i zmuszony wskutek tego do bardzo pilnych obserwacyi, spostrzegałem oznaki zbliżającej się katastrofy.

W Chinach istnieją dwie partye polityczne: postępowa i reakcyjna. Ta ostatnia jest silniejszą, a należeli do niej za moich czasów wysoko postawieni urzędnicy, którzy z trwogą patrzyli na coraz bardziej wzrastającą u cesarza obojętność względem różnych szanownych lecz całkiem przestarzałych tradycyi. Widomych oznak niezadowolenia tej partyi nie było, bo jej członkowie działali skrycie i ostrożnie, mimo to przeczuwało się, że tam coś kipi i prędzej czy później wybuchnie.

Wśród zwolenników idei postępowych znajdował się niejaki Czeng-li, cieszący się wówczas bardzo wielkiem zaufaniem monarchy. Był to mężczyzna lat 40, odznaczał się zdolnościami i niepospolitem wykształceniem. Był w Europie, przypatrzył się tamtejszej kulturze zrzucił z siebie naiwną dumę i ekskluzywność Azyaty, a wróciwszy do Pekinu nie obawiał się otwarcie wypowiadać swych poglądów. Narażał się przez to partyi reakcyjnej, za to jednak postępowi pokładali w nim i w jego karyerze wielkie nadzieje, zwłaszcza gdy jego zaufanie u dworu zaczęło róść bardzo szybko. Cesarz zasięgał często rady Czeng-li, a on jako delikatny dworzanin starał się nie nadużywać tych łask.

Pewnego razu zaprosił mnie Czeng-li do siebie: zaproszenie to ze względu na jego wysokie stanowisko, równało się rozkazowi. Udałem się więc do niego na audyencyę w okazałych pokojach gmachu państwowego, który Czeng-li zajmował. Gdy wszedłem, ukłonił mi się nisko i wyciągnął do mnie rękę na powitanie. Wyczytać cośkolwiek na twarzy Chińczyka jest wogóle trudno; jego nieprzeniknione oczy zbijają z tropu człowieka nawet najbystrzejszego; zdaje się jednak, że o ile mnie przypuszczenia nie mylą, musiało zajść coś poważnego, co wyruszyło mr. Czenga z jego czysto wschodniej apatyi.

— Proszę Waszej Miłości, proszę do mego mizernego domku — powiedział z tą przesadną uniżonością Chińczyka, który chce zrobić przyjemność swemu gościowi — wysoki zaszczyt, który mi pan wyświadcza swoją wizytą rozlewa radosny blask w mojej ubogiej chałupce.

— Pozwól pan — odrzekłem, nie chcąc pozostawać za nim w tyle w komplementach — ja to jestem uszczęśliwiony nadzwyczajnym zaszczytem, że mnie niegodnemu dozwolono wstąpić pod świetny dach jasnej osoby Jego Ekscellencyi, którą niech Bóg ochrania długie lata i zeszle mu liczne potomstwo, któreby dalej prowadziło świątobliwe obrządki przodków.

— O nie, cały zaszczyt jest po mojej stronie — rzekł Chińczyk uroczyście, składając mi głęboki ukłon — nigdy jeszcze ubogi ten domek nie przyjmował pod swoim skromnym dachem osoby tak znakomitej, jak Wasza Miłość. W tej chwili tam w niebiosach, w pośród moich przodków panuje wielka radość i uciecha z powodu zaszczytu, którego doznał ich mizerny i niegodny potomek.

— Tam bogi cieszą się z powodu Waszej wspaniałomyślności. Ta pobłażliwość, z którą Wasza Ekscellencya w swej znanej wszystkim łaskawości raczył zauważyć tak małą i nikczemną istotę jak ja, jest dowodem tych obfitych darów i błogosławieństw, któremi Waszą Ekscellencyę obsypały niebiosy.

— O! — rzekł Chińczyk — ja nie śmiem mieć pretensyi do darów nieba, tembardziej, że obawiam się mocno, iż cała szczodrość bogów wyczerpała się już na niezrównane cnoty Waszej Miłości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aresztowano w Anconie jeszcze jedno nieznane indywiduum, u którego znaleziono w kieszeni portret Bakunina.

Nowojorski Herald utrzymuje, że przed paru miesiącami wyjechało z Ameryki do Europy 27 włoskich anarchistów dla zamordowania wszystkich monarchów. Doniesienie to zakrawa na niezręczny humbug.

Na życzenie włoskiej ambasady, upoważnił rząd amerykański gubernatora w N. Jersey, aby dostarczył materyału dowodowego w sprawie sprzysiężenia anarchistów w Paterson. Obecnie dochodzenia policyi amerykańskiej będą czynione do spółki z policyą włoską. Chodzi głównie o wydobycie materyałów dowodowych w sprawie anarchisty Speranza, który zamordował w Ameryce jednego z werkmistrzów. Należał on podobno do grupy, która postanowiła zgładzić króla Humberta. Gdyby się udało przyaresztować Speranzia i wspólników, osadzonoby ich w Ameryce i w ten sposób może wyśledzonoby cały spisek w Paterson. Wydanie jednak Speranzia, który miał należeć do sprzysiężenia przeciw Humbertowi, Włochom, jest w myśl ustaw amerykańskich niedopuszczalne.

Policya w Turynie donosiła policyi medyolańskiej, że według jej dochodzeń, Bresci jest identyczny z bardzo niebezpiecznym opryszkiem, ściganym przez władze szwajcarskie, który przed dwoma laty zrabował w pewnej willi 120,000 franków. Gdyby Bresci był rzeczywiście tym, którego poszukują władze szwajcarskie, wyjaśniłoby się, skąd Bresci posiadał fundusze na życie zbytkowne i częste a dalekie i kosztowne podróże.

Daremny popłoch. Z Jasła donoszą: Dnia 1 b. m. w południe nadzwyczaj prędko wieść obiegła miasto. Z ust do ust podawano sensacyjną treść telegramu, jaki z dworca w Tarnowcu nadszedł był na dworzec tutejszy, mianowicie, że człowiek wściekły biegnie wzdłuż toru kolejowego ku Jasłu, że pokąsał po drodze ludzi i bydło. Zaalarmowana żandarmerya wysłała natychmiast patrol, policya miejska prawie cały swój personal i kilku strażaków z linami. Mnóstwo publiczności, żądnej widowisk, pośpieszyło równie traktem tarnowieckim ku torowi kolejowemu. I istotnie nadjo oczom czyhającym okazała się nędzna postać młodego robotnika, który wywijając rękami, to biegł, to szybkim szedł krokiem naprzód, tuż obok szyn. Pojmano go z wszelką ostrożnością, skrępowano ręce i nogi powrozem, a on zastraszony, z głupim wyrazem twarzy, patrzał naokół, prosząc, by go puszczono wolno. — Zaraz w pierwszej chwili można było zauważyć, iż nie ma się do czynienia z człowiekiem wściekłym, a jedynie biegające niespokojnie oczy i wzrok błędny mogły świadczyć, iż jest to szaleniec. Tak z całą paradą, konwojowany przez setki ludzi, przybył obcy do magistratu, gdzie znalazł się zaraz także dwóch lekarzy. Biedak zjadł z apetytem sporo chleba i kiełbasy, który mu podano, wypił również dosyć wody i dopiero począł podawać do protokołu, iż nazywa się Józef Piotrowski, jest synem Franciszka z Polanki ad Krosno, ma lat 16 i pracował ostatnio u kowala Świątecka. Tenże [illegible] ale uderzył go jakiemś żelazem w głowę i to go tak oszołomiło, że biegł naprzód, gdzie go nogi niosły i zabiegł aż do Jasła. Oczywiście wobec tak jasnych [illegible] Zaprzęgnięto konie magistrackie do wozu i jeden policyant miejski odwiózł mniemanego wściekłego do domu.

Sprzedaż uliczna dzienników w Warszawie została nareszcie unormowaną rozporządzeniem oberpolicmajstra. Dzienniki roznoszone być mogą tylko przez chłopców, mających wyżej lat 14, ubranych przyzwoicie; na głowie muszą mieć czapki uniformowe z wypisanym na blasze tytułem sprzedawanej gazety.

Pieszo z Rzymu do Paryża odbyły podróż dwie damy, naturalnie Amerykanki. Do podróży tej jednak skłoniła je nie tyle awanturniczość, co raczej przykre położenie materyalne, w jakiem popadły. Obie pochodzą z Chicago. Jedna z nich, Anna Backer, była tam nauczycielką, potem zaangażowała się u pewnej rodziny włoskiej jako guwernantka, lecz przybywszy do Rzymu, wkrótce straciła miejsce. W tem nieszczęściu spotkała się ze swoją znajomą Różą Hedway, osobą bardzo młodą i ładną, którą jakiś włoski artysta uwiódł ze sobą do Rzymu i tu porzucił. Niedolę ich wzmagało jeszcze to, że obie nie znały języka włoskiego. Pewnego dnia miss Hedway wpadła na myśl przedsięwzięcia pieszo wędrówki do Paryża. Przebrały się więc za wędrownych czeladników rzemieślniczych i udały się ku północy, potem skręciły ku Pirenejom i wreszcie po 4 miesiącach wędrówki przybyły do Paryża, ogromnie zniszczone i wycieńczone. Przygody ich w czasie podróży były bardzo nieromantyczne, popadały bowiem nieraz w najgorsze tarapaty i musiały pracą rąk zarabiać na życie. Dwa razy aresztowała je policya jako włóczęgów, lecz dowiedziawszy się kim są, wypuszczała na wolność. W Paryżu zaopiekowała się ekscentrycznemi podróżniczkami tamteczna kolonia amerykańska.

Zatruta igła. W wagonie, idącym przed kilku dniami w kierunku Berlina, jechał pewien dygnitarz rosyjski. Obok niego na ławce siedział jakiś młody, bardzo elegancko ubrany człowiek. Gdy się pod wieczór w wagonie ściemniło, ów młody człowiek, przechodząc do okna, trącił owego dygnitarza tak, że ten krzyknął z bólu. Młodzieniec przeprosił go, mówiąc: „Musiałem pana zapewne ukłuć szpilką, którą mam w mojem ubraniu". Na następnej stacyi młodzieniec wysiadł. Towarzysze podróży, wysiadając na stacyi Noske, chcieli także zbudzić owego dygnitarza, aby wysiadł. Ale ten nie mógł się podnieść. Zawezwani lekarze skonstatowali śmierć skutkiem zatrucia krwi. Na ramieniu miał on dość głęboką ranę z ukłucia. Donoszą o tem dzienniki niemieckie; nazwiska owego dygnitarza nie podają.

Samobójstwo w towarzystwie psa popełniła w Berlinie pewna 55-letnia panna, mieszkająca w Lubowniczka psów. Zniechęciwszy się do życia, przywiązała sobie do piersi ulubionego pieska i rzuciła się do Sprewy. Piesek ten jeszcze po śmierci swej pani [illegible] W sukniach starej panny nie znaleziono żadnych papierów, a nikt jej poznać nie mógł, dopiero [illegible]

Satyra na telegramy z Chin. Pod tytułem „Biuro Reutera donosi", podaje *Wiener Tageblatt* udatnie zrobioną rozmowę pomiędzy dygnitarzami chińskimi: gubernatorem Szantungu, Juanszikaiem i dyrektorem telegrafów Szengiem.

Juanszikai. Zrozumiałeś dobrze wszystko?

Szeng. Czyż sądzisz, panie, że masz przed sobą jednego z tych słabogłowych białych dyabłów (oby ich niebo zniszczyło)?

Juanszikai. Daleką jest od mnie myśl obrażenia ciebie, ty kwiecie latającego drutu! Cóżeś powiedział owym cudzoziemcom?

Szeng. Że mogą całkiem spuścić się na ciebie, panie, i że w Pekinie są wszyscy zdrowi i wesoli.

Juanszikai. I oni ci uwierzyli?

Szeng. Oni wszystkiemu wierzą, panie! Gdybyś im powiedział, że oni sami już są zamordowani, zaraz telegrafowaliby o tem do Europy (niechaj ją ziemia pochłonie).

Juanszikai. A więc powiedz im jutro, że w Pekinie nie ma już ani jednego człowieka żywego.

Szeng. Będą bardzo zasmuceni, ale będą telegrafowali.

Juanszikai. Nic nie szkodzi. Za to pojutrze powiesz im, że cały Pekin jest zburzony, tylko poselstwa stoją całe.

Szeng. Jak rozkażesz panie. Będą bardzo uradowani i będą... telegrafowali.

Ofiary. Na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników otrzymaliśmy anonimowo z Tarnopola 2 K. Dotychczas złożono na ten cel **206 K. 22 h.**

Zmarli. W Krakowie Stefan Żołdani, emer. budowniczy miejski, lat 60.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +15, w poł. +20 R. Bar. 765. Podnosi się. Pogoda.

W magazynie mód.

— Panno, proszę zanieść pani X. kapelusz, tylko prędko, bo może wyjść z mody.

Myśli.

Dziś coraz częściej wyrazu „interes" używamy tylko w liczbie mnogiej „interesy"; za to zamiast „zasługi" w liczbie mnogiej, zmuszeni jesteśmy do używania li tylko w liczbie pojedynczej „zasługa".

Będąc w większem towarzystwie, nie rozmawiaj nigdy o szkodliwości trutniów, bo zawsze znajdzie się ktoś tą rozmową dotknięty.

Cisi dobrodzieje lubią, aby ich łapano na gorącym uczynku dobrodziejstwa.

Przezorność jest matką wiedzy, to prawda, ale ma za to bardzo nieokrzesanego syna, któremu na imię: Niedowierzanie.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; występ pani Filomeny Łopatyńskiej w partyi tytułowej. W niedzielę (wznowienie) „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna. W poniedziałek nie będzie przedstawienia. We wtorek (wznowienie) „Flis", opera Stan. Moniuszki, słowa Stan. Bogusławskiego i po raz pierwszy „Mazurek Chopina", wielkie pas de deux, odtańczą panna Staszko i p. Sachs; zakończy „Cavalleria rusticana", opera Piotra Mascagni'ego.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1go września b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego ul. Podlewskiego l. 9. Bliższe objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie.

COLOSSEUM THORNA.

Codziennie wspaniałe przedstawienie. Od 1go sierpnia nowy sensacyjny program nowości. 15 najznakomitszych attrakcyj.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 sierpnia.

(Z). Fizyognomia targów pieniężnych była dziś o wiele przyjaźniejszą, niż w dniach poprzednich. Kurs papierów chińskich podniósł się dosyć znacznie na giełdach londyńskiej i berlińskiej, co przypisać należy coraz pewniejszym wiadomościom, iż posłowie w Pekinie żyją, — irytuje tylko sfery giełdowe do pewnego stopnia ta okoliczność, że mocarstwa nie porozumiały się jeszcze co do tego, komu powierzyć naczelne dowództwo nad wojskami, maszerującemi na Pekin. W Paryżu sfery giełdowe są w prawdziwie różowym humorze, gdyż tygodniowe wykazy Banku francuskiego są wymownym dowodem tego, ile pieniędzy dzięki wystawie napływa do Francyi. W ubiegłym tygodniu powiększyły się zapasy złota tego banku znów o 26 milionów franków i wynoszą obecnie 2.200 milionów. Ostatnimi zwłaszcza czasy napływa do Francyi dużo złota z Ameryki. Na naszym targu również sytuacya poprawiła się znacznie, ruch był dosyć ożywiony, a przeważną część walorów zamknięto wyższymi kursami. W obec ogólnego oburzenia na wyzysk, praktykowany już od kilku miesięcy przez właścicieli kopalń węgla, zaczynają oni w usłużnych sobie dziennikach usprawiedliwiać się z ustawicznego podwyższania cen. Dziś właśnie ogłoszono w kilku dziennikach komunikat tej treści, że kopalnie nie mogą nastarczyć węgla z następujących powodów: Przedewszystkiem utrzymują właściciele kopalń, że robotnicy, uzyskawszy podwyższenie płac po ostatnim strejku, pracują obecnie mniej gorliwie i mniej wydatnie, niż dawniej, gdyż już mniejsza suma pracy dostarcza im środków na utrzymanie; nadto zaś zdaniem właścicieli kopalń, konsumenci zamawiają więcej węgla niż rzeczywiście potrzebują, gdyż chcą porobić jak największe zapasy na zimę, czego dawniej nigdy nie czynili.

Z prawdziwą przyjemnością skonstatować należy, że dzięki rozumnej inicyatywie hr. Gołuchowskiego rząd nasz czyni obecnie bardzo gorliwe starania o rozszerzenie stosunków handlowych naszej monarchii z państwami zamorskiemi. Do Montevideo zawinął właśnie austryacki okręt wojenny „Donau", który w misyi handlowej objeżdża wybrzeża całej południowej Ameryki i zatrzymuje się w każdym znaczniejszym porcie. Na pokładzie jego znajduje się radzca legacyjny Rakovszky, robi studya komercyalne w republikach południowo-amerykańskich i przygotowuje grunt dla zawarcia z niemi traktatów handlowych. Wczoraj zaś odpłynął z Tryestu okręt „Styria" należący do austryackiego „Lloyda" w pierwszą próbną podróż do Afryki wschodniej i południowej. W Tryeście naładowano nań przeszło 700 tonn rozmaitych towarów proweniencyi austryackiej, we Fiume zaś zabierze 2.000 tonn mąki węgierskiej i około 500 metrów kubicznych drzewa. Towary te przeznaczone są do Massawy, Mobasy, Zanzibaru i Laurenzo-Marquez. Rząd austryacki zobowiązał się zwrócić „Lloydowi" należytość opłaconą przezeń za przejazd tego okrętu przez kanał Suezki, to jest nie całą należytość, lecz tę jej część, jaka przypada za towary pochodzące w Austryi, gdyż o ułatwienie eksportu towarów węgierskich powinien się starać rząd węgierski.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 666·50, węgierskie 687·00, Anglobanki 276·00, Uniony 555·00, Bankvereiny 492·50, Länderbanki 415·50, Ludwiki 421·75, Czerniowieckie 526·00, Elbethale 461·00, Renta papierowa 97·70, srebrna 97·30, austryacka złota 115·85, austr. renta wal. kor. 97·55, węgierska złota 115·50, węgierska renta wal. kor. 90·80, dukat 11·38, frankówka 19·32, marki 23·67, ruble 2·55¼.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 4 sierpnia 1900.

Mimo lepszej tendencyi na targach zagranicznych, u nas usposobienie słabe trwa dalej, a ruch ograniczony.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·40 do 7·60, pszenica na termina 7·— do 7·30, żyto gotowe 5·70 do 5·80, żyto na termina 5·50 do 5·75, owies obroczny gotowy 6·— do 6·25, owies obroczny na termina 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 5·75 do 6·25, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak 12·25 do 12·75, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 7·50 do 12·50, wyka 0·— do 0·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 0·— do 0·—, koniczyna biała 0·— do 0·—, tymotka 0·— do 0·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 19·25 do 19·75, spirytus paritas Tarnopol na termina 17·25 do 17·75.

Sport.

Wyścigi konne w Kottingbrunn.

Dzień pierwszy 22 lipca. Nagroda Schönau, bieg z płotami, 25.000 K. zwycięscy, 3.000 K. drugiemu koniowi, dla koni trzyletnich; meta 2400 mtr. Zapisano koni 48, biegało 10. P. A. v. Lederera „Ritka II" po Matchbox od Rebecca 1, p. E. v. Blaskovicsa „Avar" 2. Totalizator 20 : 10.

Dzień drugi 24 lipca. Bieg pod panami, 5.000 K. zwycięscy i nagroda honorowa jeźdźcowi, 1.000 K. drugiemu koniowi; meta 2000 mtr. Zapisano koni 19, biegało 6. P. Mauthnera von Markhofa 3-l. „Dreyfus" po Triumph od Misdide (jeździec rotm. Z. v. Kreutzbruck) 1, p. Robertsa pełn. „Proponent" (jeździec rotm. K. v. Szemere) 2. Totalizator 48 : 10.

Dzień trzeci 26 lipca. Wielki Handicap koni dwuletnich; 10.000 K. zwycięscy, 1.600 K. drugiemu koniowi, meta 1000 mtr. Zapisano koni 52, biegało 12. P. B. v. Ferdinandy'ego „Melicus" po Stronzian od Legyes (47 kl.) 1, p. A. v. Lederera „Arkahogy" 2. Totalizator 102 : 10.

* * *

Hr. St. Siemieński kupił od hr. Tarnowskiego z Chorzelowa jednoroczne klaczy po Weathercock od Burzy, po Or-vert od Jutrzenki i po Or-vert od S. M., oraz dwuletniego gniadego ogiera po Virad od Doniczego.

Hr. St. Siemieński sprzedał rządowi 4-l. ogiera kaszt. „Lemiesz" po Fenek od Odsiecz, a por. v. Koller 3-l. klacz kaszt. po Or-vert od Paula.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Warszawa 4 sierpnia. W ostatnich dniach w centrach fabrycznych w Rosyi były poważne niepokoje. W Odessie miano aresztować 1.400 osób. Liczni przywódcy ruchu zostali zesłani w głąb Rosyi.

Stanisławów 4 sierpnia. Na kolei Stryj-Stanisławów ruch kolejowy od dnia dzisiejszego jest już zupełnie normalny.

Budapeszt 4 sierpnia. W pewnym handlu korzennym tutejszym eksplodowała benzyna; magazyn wyleciał w powietrze, a magazynier zginął pod gruzami. Oprócz tego zabił wybuch jakiegoś przechodnia i zranił stróżową.

Paryż 4 sierpnia. Międzyparlamentarną konferencyę dla sądów polubownych wczoraj zamknięto. Następna zbierze się w r. 1902 w Wiedniu. Członkami parlamentarnej Rady tej konferencyi wybrano dla Austryi posłów br. Pirqueta i Władysława Gniewosza.

Paryż 4 sierpnia. Szach perski był wczoraj w towarzystwie ministra wojny jenerała André na rewii wojska w Vincennes pod Paryżem, poczem zwiedzał fabrykę nabojów.

Londyn 4 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że w archiwum w Pretoryi znaleziono listy trzech członków parlamentu angielskiego, które nie zawierają wprawdzie zdrady stanu, ale w każdym razie nie są trzymane w tym tonie, jakiegoby się po obywatelach angielskich spodziewać należało. Rząd wystosował pytanie do autorów tych listów, czy chcą dać jakie wyjaśnienia i że aż do otrzymania odpowiedzi wstrzymuje opublikowanie listów.

Bruksela 4 sierpnia. W odpowiedzi na notę rządu angielskiego w sprawie procesu Sipida, oświadczył rząd belgijski, że postąpiono ściśle według brzmienia ustawy. Że Sipido znalazł dobrą sposobność bezpiecznego ukrycia się, to jest w każdym razie pożałowania godnym wypadkiem, za który jednak rząd nie może ponosić odpowiedzialności. (Sipido został po wydaniu wyroku, uznającego go niepoczytalnym, wypuszczony na wolność, tylko go postawiono pod nadzór policyjny — jednakże w okamgnieniu gdzieś zemknął. Nota angielska czyniła z tego powodu wymówki rządowi belgijskiemu. *Przyp. Red.).*

Paryż 4 sierpnia. Sprawca zamachu na szacha Salson zeznał, że chciał szacha perskiego zamordować jedynie dlatego, że jest on suwerenem. Przyznał się również, że chciał swego czasu zabić Casimir Periera, nie uczynił jednak tego, bo jego rewolwer w ostatniej chwili źle funkcyonował.

Prezydent sądu handlowego otrzymał pismo z pogróżkami, że budynek sądowy wkrótce będzie wysadzony w powietrze. Wdrożono śledztwo za autorem tego listu.

Londyn 4 sierpnia. Podług urzędowego doniesienia Biura Reutera, szach perski zaniechał zamiaru udania się do Londynu.

Wypadki w Chinach.

(Telegramy „Przeglądu").

Petersburg 4 sierpnia. Grodekow donosi z Werchny pod datą 1 sierpnia, że Chińczycy znowu ostrzeliwują Błagowieszczeńsk. Pociski ich uszkodziły ciężko parowiec „Selenga".

Londyn 4 sierpnia. Do dziennika *Standard* donosi z Tientsinu, że wojska sprzymierzone muszą czekać na Anglików, którzy prawie się nie poruszają naprzód.

Z Hongkong donoszą, że tłum zburzył tamtejszą misyę niemiecką.

Berlin 4 sierpnia. „Biuro Wolfa" donosi: Gubernator Szatungu zawiadomił d. 2 bm. konsulów w Czifu, iż właśnie otrzymał pismo Czunglijamenu, datowane 30 lipca tej treści, że posłowie zagraniczni i zastępca posła niemieckiego są zdrowi i zaopatrzeni podostatkiem w środki żywności. Obecnie panują pomiędzy rządem a posłami przyjazne stosunki. Rokowania w sprawie wyjazdu posłów do Tientsinu pod eskortą chińską są prawie na ukończeniu.

Waszyngton 4 sierpnia. Amerykański konsul w Szangaju telegrafuje: Li-hung-czang oświadczył tutejszemu konsulowi francuskiemu, że posłom zagranicznym w Pekinie nie będzie się doręczać żadnego pisma ani listu, ponieważ wojska cudzoziemskie maszerują na Pekin. Kilku członków czunglijamenu, którzy chcieli udzielić opieki posłom, zostało na wzgórzu za miastem ściętych na rozkaz Li-ting-chenga, który dowodzi wojskami w Pekinie.

Londyn 4 sierpnia. Do *Daily News* donoszą z Tientsinu: Wszyscy dowódzcy wojsk sprzymierzonych są zdania, że odsiecz Pekinu doznaje zupełnie niepotrzebnie zwłoki z powodu zachowania się Anglików. Panuje z tego powodu wielka niechęć.

Wypadki włoskie.

Rzym 4 sierpnia. Król Wiktor Emanuel wydał wczoraj proklamacyę, w której powiada: „Drugi władzca Włoch nie żyje. Tyle razy uniknął on w bitwach niebezpieczeństw, na które wystawiał się z odwagą żołnierza, tyle razy dzięki Boskiej pomocy wyszedł cało z niebezpieczeństw, na które narażał się z tą samą odwagą, ilekroć chodziło o ulżenie cierpień jego ludu, a teraz on, ten dobry i cnotliwy król, padł ofiarą okrutnego czynu, w chwili, gdy ze spokojnem sumieniem brał udział w zabawach swojego ludu. Nie było mi danem słyszeć ostatniego westchnienia mego ojca, a jednak czuję, że moim pierwszym obowiązkiem będzie pójść za jego ojcowskiemi radami i naśladować go w tych wszystkich cnotach, które wypełniał jako król i jako pierwszy obywatel Włoch. Niech mi Bóg dopomoże, a miłość mojego narodu niech mi doda sił, abym się mógł oddać całkiem obowiązkom królewskim w obronie wolności i monarchii, które związane są nierozłącznymi węzłami z najwyższymi interesami ojczyzny."

Istniejące obecnie we Włoszech zarządzenia — mówi proklamacya — utrzymywał zmarły król z całą gorliwością przez cały ciąg swego panowania. Tych uświęconych przez ojca, tradycyjnych instytucyj będzie król bronił przeciw wszelakim czynnym gwałtom, będzie ich strzegł silną ręką, dla szczęścia i dobra ojczyzny. „Mój dziad — powiada król — dał Włochom jedność i niezawisłość, a ojciec mój postawił sobie za cel życia zachować tę spuściznę całą i nietkniętą. Zadanie moich rządów jest tem samem już z góry określone." Król apeluje do solidarności tronu z narodem i kończy, że cel jego rządów da się w dwóch słowach streścić: *Roma intangibile*, w słowach, które są symbolem jedności i gwarancyą nietykalności Włoch.

Berlin 4 sierpnia. Książę Henryk pruski udaje się w zastępstwie cesarza Wilhelma na pogrzeb króla Humberta do Rzymu.

Rzym 4 sierpnia. (Pryw.). Według dzienników, we środę przewiezione będą zwłoki króla Humberta z Monzy do Rzymu, a we czwartek złożone w Panteonie. W sobotę król Wiktor Emanuel złoży przed parlamentem przysięgę na konstytucyę.

Dzienniki opowiadają o wzruszających scenach, jakie się rozgrywały w Villa reale w Monzy. Tak np. gdy w pierwszym dniu po przybyciu młodych królestwa do Monzy, siadano do stołu, królowa-wdowa ujęła lekko królowę Helenę za rękę, prosząc ją by zajęła przy stole miejsce honorowe. Król i królowa wybuchnęli na to głośnem łkaniem.

Królowa Małgorzata i król Wiktor Emanuel telegrafowali do Chrystyanii, by wysłano parowiec na morze Lodowate, lub polecono innym krążącym po niem okrętom zakomunikować przy sposobności księciu Abruzzów, odbywającemu obecnie wyprawę do bieguna północnego, wiadomość o śmierci króla Humberta i prosić go zarazem, by swej wyprawy nie przerywał, lecz podróż odbywał dalej.

Hrabia Brambilla, powiernik zmarłego króla, którego wysłano tu dla poszukiwania testamentu, odjechał już do Monzy; jak twierdzą dzienniki, powiózł on z sobą trzy kasety, ale podobno testamentu królewskiego nie znalazł.

Policya ciągle jeszcze aresztuje anarchistów.

Rzym 4 sierpnia. Rada miejska odbyła wczoraj wieczór posiedzenie, poświęcone pamięci króla Humberta. Rada jednogłośnie uchwaliła wyrazić życzenia, aby zwłoki króla pochowane były w Rzymie. Uchwalono również wniosek przeznaczenia 400.000 lirów na fundacyę imienia zmarłego króla.

Wczoraj o ½10 wieczór około 100 stowarzyszeń rzymskich udało się z chorągwiami w pochodzie na Kapitol, złożyło na ręce burmistrza kondolencyę miastu Rzymowi i wyraziło oburzenie z powodu zbrodni.

Rzym 4 sierpnia. Indywiduum współwinne w zamachu na króla Humberta nazywa się Nicoli; policya dotychczas nie mogła go odszukać. Nicoli dnia 20 lipca telegrafował do Bresciego z Monzy, aby natychmiast przyjechał, bo „wszystko przygotowane".

Wojna w Afryce.

Pretorya 4 sierpnia. Generał Botha i prezydent Krüger ogłosili proklamacyę, w której zobowiązują się do wynagrodzenia wszystkich szkód wyrządzonych przez Anglików w farmach, jeżeli tylko ich właściciele pozostaną pod ich komendą.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 sierpnia. K. Jagoszewski z Ropczyc. M. Panesz z Drohobycza. K. Flisowska z Kimpolungu. W. Ostrowska z Przemyśla. R. Einhorn z Loiwisany. L. Galiński z Sokala. A. Melmund z Carswel. A. Borzemski z Sanoka. T. Kański z Dołhego. A. Weber z Drohobycza. K. Malczewski z Krakowa. A. Wybranowski z Czupernosów. M. Osuchowski z Kamionki Strum. R. Potworowski z Koropca. Baron Jurkasz Koch z Wiednia. M. Udrycka z Mostów Wielkich. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. Z. Feuerstein z Stanisławowa. K. Marmorosz z Karowa. A. Jacobi z Hamburga. A. Urich z Wiednia. J. Mieszkowski z Stryja. Z. Tworkowski z Turki. J. Borzobohata z Machnowa. Dr. J. Walewski z Nossowa.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia i fryzyer w miejscu.

Przyjechali dnia 4 sierpnia. Ks. K. Łożyński z Żydaczowa. St. Krebenowska z Jaśniszcz. M. Jeriszkowska z Kolbuszowy. St. Bernacki z Częstochowy. K. Muszyńska z Wołynia. L. Rosenwasser, M. Besk i E. Hrusa z Wiednia. A. Schmack z Opawy. K. Herbat z Rosyi. E. Mikita z Oleszyc. W. Frampler z Brzeżan. W. Bäumel z Miękisza Nowego. W. Wiszniewski z Królestwa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 4 sierpnia (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 531.00 do 539.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 640.00 do 650.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 360.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 91·00 do 91·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.— do 99.70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 91·50 do 92·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 91.50 do 92·20, 4 proc. los w 56 lat 90·10 do 90.80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·50 do 96·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·00 do 100·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·50 do 100·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 91.00 do 91·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 89·00 do 00·00.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40. Rubel rosyjski papierowy 255·— do 257.—. 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80

Wiedeń 4 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (słaby) 28·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 00·00.

Berlin 4 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·40. Spirytus 50·50.

Paryż 4 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·17. Mąka („Fleur de Paris) 25·65.

Frankfurt 4 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 207·50. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Wiedeń 4 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 8·03—8·04, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·31—7·32, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na lipiec-sierpień 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 6·56—6·57, na maj-czerwiec 1901 r. 5·28—5·29; owies na jesień 5·55—5·56, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·70—13·80, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 1901 r. 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: przenica i żyto silne, inne kursa słabo. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 4 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·73—7·74, na kwiecień 8·00—8·05; żyto na październik 6·90—6·91, na kwiecień 7·21—7·22; owies na październik 5·34—5·35; kukurudza na sierpień 6·36—6·37, na wrzesień 6·29—6·30, na maj 1901 r. 4·99—5·01. Rzepak na sierpień 13·50—13·60. — Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. **Cena 1 złr.**

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nakładem księgarni katolickiej **Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO** w Krakowie, Rynek 30 wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32). Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Parocsien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw, Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 h.

Wyżeł ułożony do sprzedania u leśniczego Grubenthala w Bochni, na odpowiedź proszę załączyć marki.

Pies „Vollblut-Pointer" pięciomiesięczny po chorobie, jest do nabycia zaraz. Zgłoszenia pod adresem: Zarząd dóbr w Olszycach.

Dzierżawa Machnówek, ziemia bełzka 630 m., młyn, 15 sągów drzewa rocznie, od marca 1901 do wydzierżawienia. Zgłoszenia do 15 sierpnia probostwo łać. Bełz.

Bardzo tanio sprzedam domek z ogrodem. Króla Jana 19, (boczna Zamarstynowskiej) obok żandarmeryi.

Pianina krzyżowe bardzo trwałe **piękne w tonie** **J. Śliwiński** we Lwowie.

Maszynistów na czas młocki dostarcza Biuro Pietruskiego, Lwów Sykstuska 26.

70 ct. pół kilogr. kawy niezróżnanej dobroci, aromatycznej poleca handel Karola Bałłabana, Lwów, 5cio kilowe woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica Batorego l. 2, filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Skład Pościel korczyńskich we Lwowie Halicka 16 poleca własny wyrób kołder i materacy.

Powozy odnawia najtaniej fabryka powozów Lickendorfa, wyrób kół i resorów powozowych, Lwów Żulińskiego 4.

Odnowiony wózek na resorach do sprzedania. Fabryka powozów Lickendorfa Żulińskiego 4.

Wdowa po inżynierze kolejowym przyjęłaby studenta z całem utrzymaniem. Troskliwa opieka zapewniona, może udzielać gry na fortepianie i języka francuskiego. Zgłoszenia do biura dzienników Płohna.

Kraszewskiego 23, drugie piętro cztery pokoje z przynależytościami.

Zarząd dóbr Kreców, poczta Tyrawa wołoska poszukuje MASZYNY PAROWEJ o sile 5 do 6 koni.

Pokoje kawalerskie do najęcia przy placu Dąbrowskiego, ulica Cicha l. 1.

Guwernantki, nauczycielki, bony i wszelką doborową służbę poleca biuro Fr. Zagórskiej Lwów ul. Chorążczyzny 7.

Przyjmę dwóch uczni na stancyę zapewniając im staranną i troskliwą opiekę. Władysław Bełza, Adres: Lwów Zakład Ossolińskich.

Zarząd dóbr w Tłumaczu ma do sprzedania kwiaty wazonowe jak Rododendrony, Azalie, jak i różne draceny, lotanie i inne palmy, także wiele innych różnych kwiatów. Dobra sposobność dla oranżeryi i cieplarni. Sprzedaż hurtowna.

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego (przedtem „Spółka komandytowa Juliana Wanga") **we Lwowie ulica Kościuszki l. 5 (w parterze)** poleca

Nawozy sztuczne

własnego wyrobu

Gwarancya składników.—Ceny najniższe,—Cenniki na żądanie wysyła się odwrotnie.

Już wyszły z druku

Doświadczone Sekreta **SMAŻENIA**

KONFITUR i SOKÓW

przez **FLORENTYNĘ i WANDĘ**

Wydanie szóste

obejmuje:

Smażenie poziomek, truskawek, porzeczek, agrestu, czerech, malin, wiśni łutówek i czarnych, róży, berberysu, dereni, głogu, orzechów, pomarańcz i t. p.
Kompoty z gruszek, rengiot, wiśni, brzoskwiń, ananasów, jarzyn, śliwek, borówek, winogron i t. p.
Smażenie soków jak: poziomkowego, berberysowego, malinowego, porzeczkowego, różannego, żórawinowego i t. p.

Wszelkie Galarety, Marmolady, Powidełka owocowe.
KONSERWY z OWOCÓW w spirytusie i occie.
Robienie Lodów, Pomadek, doskonałych Sorbetów.
Owoce smażone w cukrze i t. p.

Cena: 1 Kor. 20 hal.

Po przesłaniu przekazem poczt. **1 Kor. 32 hal.** wysela franco, druk. narodowa St. Maniecki i Spł.—Lwów, Kopernika 9.

Handel nasion Antoniego Klimowicza i SYNA we Lwowie plac Halicki 14 poleca do obecnego zasiewu: nasienie Rzepy past. ściern. białej okr. pół kl. 35 ct., nasienie Rzepy past. ściern. białej długa pół kl. 40 ct.

4¾ Kilo KAWY

netto wolne od porta za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki, pod gwarancyą za najlepsze towary.

Afryk. Mocca bób perł.	zł. 7·70
Santos Nr. 1	„ 7.70
Salvador zielona, bardzo dobra	„ 8·70
Ceylon nieb.-ziel.	„ 11·80
Złota Jawa żółta	„ 11·20
Perłowa najlepsza	„ 10·80
Arab. Mocca najlep. aromat.	„ 13·20

Cenniki i taryfa cłowa gratis.
ETTLINGER & Co., Hamburg.

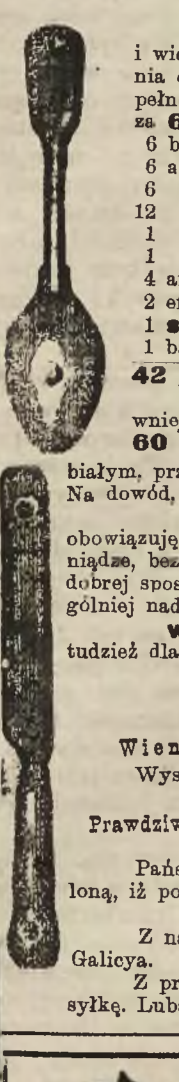
CARBOLINEUM

ter drzewny i gazowy.
CEMENT PORTLANDZKI
poleca



Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

WIELKI KRACH.



Nowy York i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 zł. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angiel. ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ **łyżek,**
12 „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ **chochlę,**
1 „ „ **chochelkę do mleka,**
4 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba zwrócić pieniądze, bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały Podarek ślubny i okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG's

Exporthaus von amer. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandtstrasse 19/W. — Telefon Nr. 14597
Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.
Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

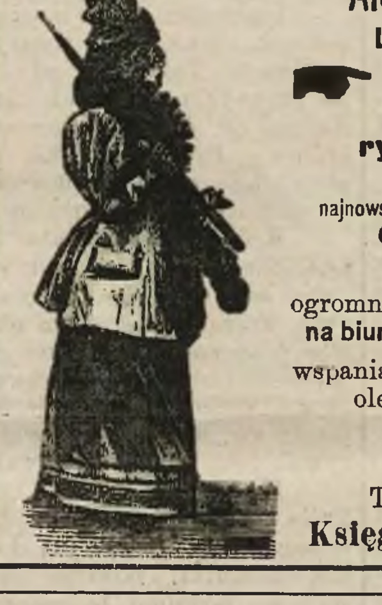
AMERIK PATENT.

Wyciąg z list uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, iż posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21. maja 1899. *Ks. Amalia Czetwetyńska*

Z nadesłanego towaru jestem zadowolona. Krystynopol, Galicya. *Siostra Joanna*, Przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicya. *Babic*, kapitan.



Aleksander Klimkiewicz

Lwów, ulica Sykstuska l. 2.

SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania
rysowania i malowania
poleca w wielkim wyborze
najnowsze francuskie ozdobne papiery listowe.
Cartescorespondances
MENUS, i t. p.
ogromny wybór **kałamarzy i garniturów na biurka, albumów na fotografie i karty**
wspaniały wybór ram i ramek do obrazów, olejnych stychów i heliograwur,
oraz
PREMIJ
Towarzystwa sztuk pięknych.
Księgi handlowe i gospodarcze.

Na nalewki! JULIUSZA MIKOLASZA, Następcy **Jakób SPRECHER i Sp.** **we Lwowie** — polecają

Spirytus najczyściejszy

„Bon Gout"

5 lit. 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych. **Na nalewki!**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
A. Cieliński, Park Kilińskiego.
Arnold W., ul. Batorego 18.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Baum Herman, ul. Czarneckiego.
Dorfman A., ul. Skarbkowska.
Drucker Eliasz, ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Grünfeld A., ul. Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellman W., ul. Kazimierzowska.
Handwerker J., plac Smolki.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków J., ul. Halicka.
Keil A., ul. Kopernika.
Kapko St. L., ul. Zyblikiewicza.
Kessler D., ul. Pańska.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa 13.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreundler J., plac Bernardyński.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K., ul. Krasickich.
M. Keil, ul. Wałowa.
Pomeranz M., Rynek 7,
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Pietrzycki E., ul. Pańska.
Reich S., Rynek.
Reis E. H., ul. Jagiellońska.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rack Pl. Bernardyński.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Sussman Saul, Karola Ludwika 31.
Sara Schall, Krasickich.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schapira, S. Rynek.
Schall S. ul. Kaźmierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka.
Skulski M., Teatralna.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Tenenbaum J., ul. Jagiellońska.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Wollisch H. ul. Gródecka.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

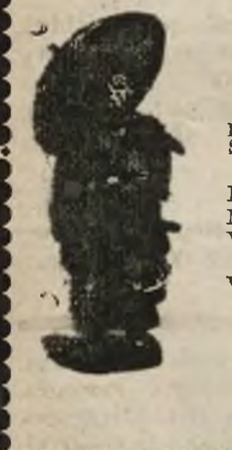
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	pół k. —·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10.—	„ 1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„ 1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„ 1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„ 1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.



W niedzielę popołudniu o godzinie **4tej**

z rodziną

do Olimpia-teatru.

Ceny zniżone.
Ostatnie popołudniowe przedstawienie.
Każdy dorosły może bezpłatnie
!!1 Dziecko!! wprowadzić.

Księżniczka i 7 karłów.
Wielki program.
Jutro w poniedziałek Jour-fix.

Księcia Jana Lichtensteina

fabryka wyrobów glinianych i cegieł
Unter-Temenau koło Lundenburga

oferuje swe płyty mozaikowe do wszelkich rodzai brukowań, specyalnie do **kościołów i klasztorów** w najpiękniejszem wykonaniu i wymienia z wykonanych przez nich robót następujące: **Kościoły:** Brumow, Stip, Ottakring; **Rzeźnie:** Berno; **Dworce:** Ołomuniec, Przerów, Kraków; **Klasztory:** Kołomyja, Starawieś, Mödling etc. etc.

Podwójnie polerowane rury kamienne: nagłówki na kominy, muszle do wychodków.
Cegły, piece kaflowe i kafle kuchenne w różnych wykonaniach.
Cegły do dachów polerowane i niepolerowane w najlepszych gatunkach.
Cenniki i kompletne kosztorysy są do dyspozycyi.

MOTORY

gazowe, ligreinowe i benzynowe
dostarcza
FABRYKA MASZYN „PERKUN"
LWÓW, Podzamcze, ul. Św. Marcina.
Biuro techniczne dla zamówień ul. Hetmańska 12 l. p.
Kosztorysy bezpłatnie.
Gener. zastępstwo specyalnej Fabryki **„Beuz & Comp. w Mannheim".**

Do fotografii dla amatorów.



Uznane za znakomite fotograficzne **aparaty salonowe i podróżne,** nowe niedoścignione **aparaty ręczne** momentalne, jakoteż wszelkie potrzeby fotograficzne u **A. Molla** c. k. nadwornego dostawcy. Wien, Tuchlauben 9.

Na żądanie wielki illustrowany cennik.
Założony w roku 1854.

C. i k. uprzyw. woda do mycia dla koni.



Cena 1 flaszki 2 K. 80 h.

Od lat 40 w stajniach dworskich, wojskowych i innych w użyciu, jako posiłek przed większem natężeniem i po tymże zadawany; przy zwichnięciach, zesztywnieniach ścięgni itp., usposabia konia do nadzwyczajnych wysiłków podczas trenowania. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austryi.

Skład główny: **FRANC. JAN KWIZDA**
c. i k. austro-węg., król. rumuń. i ks. bułgarsk. dostawca nadworny.
Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

HERBATA z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem



Z BRODÓW

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

Sezon wiosenny i letni 1900

Prawdziwe berneńskie materye

1 odcinek długości **metrów 3·10** na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko:
zł. 2·75, 3·70, 4·80 z dobrej
zł. 6·— i 6·90 z lepszej
zł. 7·75 z bardzo dobrej
zł. 8·65 ze znakomitej
zł. 10·— z najlepszej
prawdziwej wełny owczej

1 odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10·—, jakoteż materye na zarzutki, lodeny dla turystów, najlepsze kamgarny itd. rozsyła po cenach fabrycznych znany z uczciwości skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostarcza się wiernie według próbek pod gwarancyą. Korzyści osób prywatnych, sprowadzających materye wprost z powyższej firmy, z miejsca fabrycznego, są ogromne.

W zakres działania

Lwowskiej Filii

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

ul. Jagiellońska 3
(dawniej lokal Banku kredytowego)

wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane książeczki oszczędnościowe.

W Brzuchowicach

są parcele budowlane i wille do sprzedania lub wynajęcia.

Bliższa wiadomość w magazynie „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.

OLYMPIA-Teatr

Jeszcze tylko kilka dni we Lwowie.
Dziś o godz. 8mej wieczór

Elite Przedstawienie

O godz. 4. **O godz. 8.**
W Niedzielę

2 Monstre 2 Przedstawienia

Na przedstawienia popołudniowe ceny zniżone: Galerya 20 ct., II miejsce 40 ct.' I miejsce 60 ct., Parkiet 80 ct., Loża 4 zł.

Każdy dorosły może na przedstawienie popołudn. **1 dziecko bezpłatnie** wprowadzić.

Podczas przerw na przedstawieniach wieczornych **bezpłatne**

Rozdawanie podarków

najpiękniejsze przedmioty jakoto: żywe zwierzęta, serwisy, neceserki, albumy, zegarki, obrazy olejne, orjentalskie ozdoby pokojowe, domowe i kuchenne sprzęty, dalej **kaczki, kury i gęsi.**

Każdy widz otrzyma przy kasie **bezpłatne** dwa numera na podarki.

Na wielostronne żądania

ścięcie głowy

widzowi z publiczności



scena uśmiercenia w 19 stuleciu. Dyr. Schenk zetnie jednemu z panów z publiczności głowę i pokaże ją na talerzu. Panowie lekarze mogą się przekonać, że ścięta głowa jest głową ludzką. Po tej procedurze ścięty odżyje.

Figle szatana, zjawiska duchów i upiorów.

FATA MORGANA

Hr. Azzaglio w ruinach zamku Castro!

Najpiękniejsze panie z Paryża, Londynu i Chicago.

Mistyczna olbrzymia głowa i t. p.

Występ pierwszorzędnych artystów i artystek.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Najdłużej

potrwać mogą garderoby

jak są chemicznie czyszczone, a prasowane i wyglądają jak nowe w pierwszym wiedeńskim **zakładzie czyszczenia plam**

Szymona Weissa

tylko ul. Kopernika l. 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu kilku godzin, listy pochwalne ze wszystkich stron.

Glazura bursztynowa na podłogę
Glazura spirytusowa natychmiast wysychająca.
Glazura Clary-emaliowa biała i kolorowa

dająca farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem z fabryki pokostu

Ludwika Marxa

w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu

Glazury powyższe wysychają szybko, są bardzo trwałe, przez każdego łatwo użyć się dające do pociągania podłóg, sprzętów kuchennych, na umywalnie, na meble ogrodowe, nadają się doskonale na metal, drzewo każdego rodzaju, do pociągania ścian i t. p. i t. p.

Skład: **Friedrich i A. Beacock** ul. Fetmańska l. 4. **O. T, Winklera Syn,** Rynek,

---

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotem medalem na Wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. **Jedna flaszka szampańska 1 złr. 10 ct.** dwie flaszki idą na paczkę 5 kilową). Nabyć można **w Administracyi Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska liczba 93.**

Zarząd dóbr Twierdza

poczta Chorośnica

sprzedaje loco stacya Mościska, znakomite **żyto Bahisena „Triumpf" Imperial** tudzież **montańskie do nasienia.** Cena 9 złr. z workiem.
